SOBOTA
Nr 55 3 VII 1982 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

JAKA POLSKA?

Nasza dyskusja o Polsce poszerza grono uczestników, którzy ciągle nadsyłają swe opinie w tak ważnej dla wszystkich sprawie.

Przypomnijmy, że rozpoczęli ją w marcu – w ślad za dziennikiem „Rzeczpospolita" – uczniowie klasy VII m Szkoły Podstawowej nr 305 w Warszawie. Sama „Rzeczpospolita" w numerze wydanym w Międzynarodowym Dniu Dziecka przytoczyła fragmenty listów Agnieszki Dudy, Agnieszki Długołęckiej, Marii Pecul i Katarzyny Łyżwińskiej z Warszawy oraz Piotra Dżiży z Tarnowa, Romana Dacewicza z Kędzierzyna-Koźla, Elżbiety Jackowskiej z Białegostoku, Iwony Urban z Łodzi i Beaty Tomajer ze Starogardu Gdańskiego.

W komentarzu redakcyjnym „Rzeczpospolitej" mogliśmy przeczytać:

„Naprawdę życzyć można wielu „dorosłym" redakcjom tak mądrych i... szczerych korespondentów, jakich ma „Świat Młodych".

A jak odpowiedzieć na pytanie: JAKA POLSKA? po lekturze dziecięcych listów? Chyba tak tylko, że Polska jest i musi być niczym innym, jak sumą poglądów n a s w s z y s t k i c h. Także dzieci."

Cieszymy się z pierwszej części komentarza, zgadzamy z drugą i... przechodzimy do prezentacji dalszych głosów w dyskusji. Liczba listów przekroczyła już sto. Nie jest to może zbyt dużo, ale przy tak trudnym temacie należy uznać, że grono dyskutantów jest szerokie. Tym bardziej, że listy wciąż napływają.

Niestety, nie wszystkie jesteśmy w stanie opublikować, część zostawiamy do podsumowania dyskusji, które nastąpi prawdopodobnie już po wakacjach. Chcielibyśmy się wtedy spotkać chociaż z naszymi warszawskimi korespondentami i w rozmowie z nimi powrócić do najważniejszych spraw poruszanych w Waszych listach.

Już teraz dziękujemy szczególnie za udział w dyskusji: Kamilowi Stawickiemu z Warszawy, Grażynie Dziwir z Małomic, Lucjanowi Bardzińskiemu z Dzierżoniowa, Andrzejowi Kamińskiemu z Warszawy, Władysławowi Mazurowi z Wrocławia i Arkadiuszowi Sędkowi z Kielc.

Przypominamy, że nie publikujemy anonimów. Imię, nazwisko i adres można podać do wyłącznej wiadomości redakcji.

Dziękujemy Beacie Pruszewicz z Bydgoszczy, która na nasz apel przedstawiła się nam jako autorka jednego z anonimowych listów. W dalszym ciągu czekamy na „ujawnienie się": „Kwasi" z Warszawy, potomka hrabiego J. z Wilna, czytelnika z Płocka oraz Beaty z Radomia, Marii K. z województwa tarnowskiego, czytelnika z Dzierżoniowa i ósmoklasisty z Pucka. Chcielibyśmy wykorzystać Wasze głosy w dyskusji.

Setny list nadesłał do nas Jacek Meisser z Tczewa. Z wypowiedzią jego i innych Waszych koleżanek i kolegów możecie zapoznać się na stronie 4.

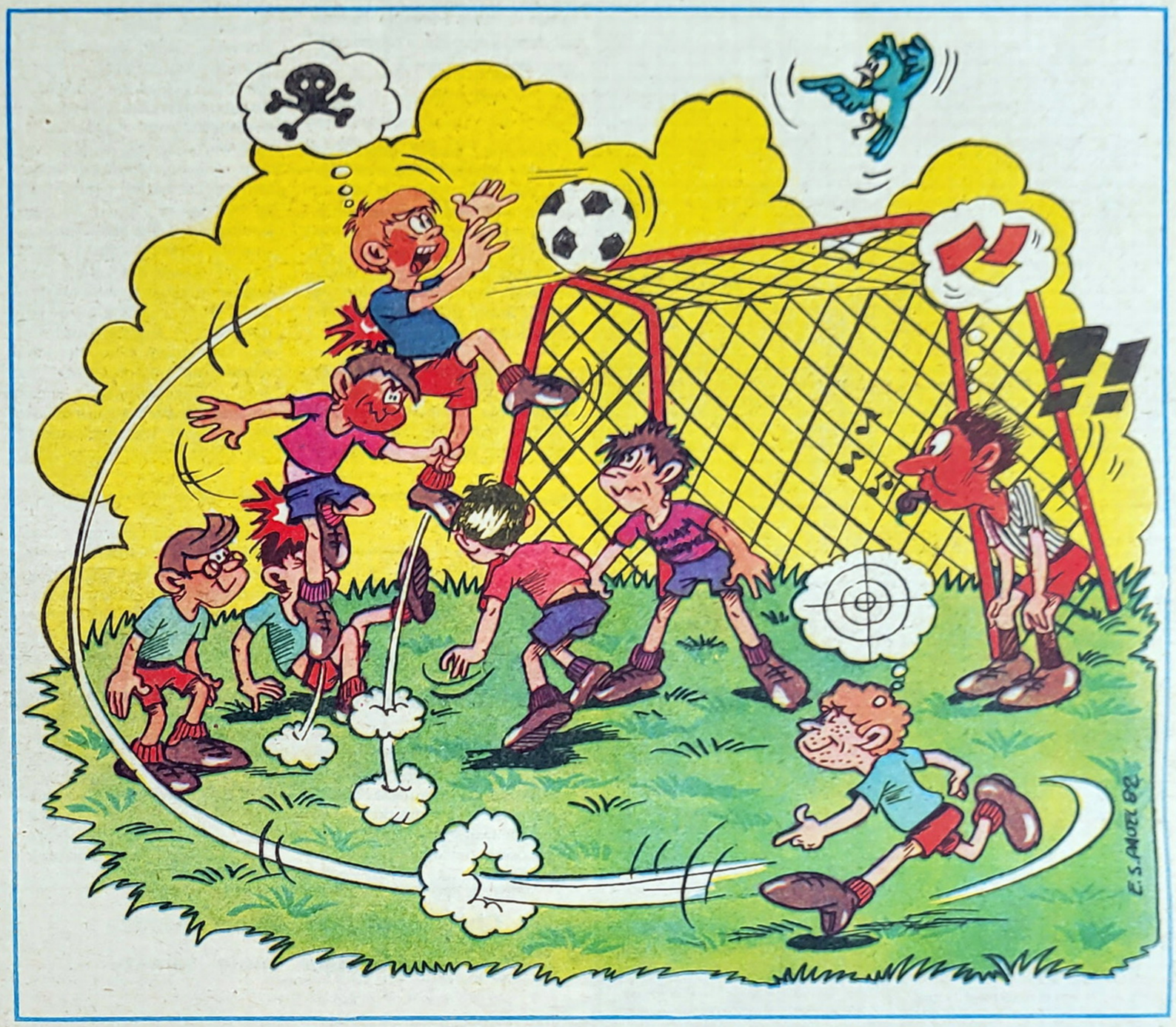

Fot. E. Kłosiewicz

WTP '82

– DZIŚ JAK PRZEZ CAŁY LIPIEC I SIERPIEŃ – NA STR. 3!

WYBIERAMY MASKOTKĘ WYPRAWY TYSIĄCA PRZYGÓD

POMÓŻ NAM!

ZA TRZY DNI ROZPOCZYNAMY XII WAKACYJNY TURNIEJ PIŁKARSKI „ŚWIATA MŁODYCH"

Dziś na stronie 4 regulamin imprezy.

KOLEKCJONER

WIEDZA

1. Wiem, czym się zajmuje filatelistyka, filumenistyka, numizmatyka i inne rodzaje kolekcjonerstwa; wiem, na czym polega wartość zbierania różnych przedmiotów i jakie muszą być spełnione warunki, aby posiadany zbiór był wartościową kolekcją.
2. Znam nazwy organizacji zrzeszających kolekcjonerów, wiem, jakie są warunki przyjęcia i uprawnienia członków.
3. Mam podstawowe wiadomości z wybranej dziedziny, które bezpośrednio lub pośrednio dotyczą mojego zbioru.

UMIEJĘTNOŚCI

1. Potrafię dokonać właściwej selekcji oraz klasyfikacji posiadanych przedmiotów.
2. Umiem ocenić wartość i przydatność do swej kolekcji znalezionych lub ofiarowanych eksponatów.
3. Potrafię zaprojektować i samodzielnie wykonać album, kasetę, pudełko lub gablotę do przechowywania i eksponowania swoich zbiorów oraz zabezpieczyć je przed zniszczeniem.

DZIAŁANIE

1. Zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i wyborem systematycznie zbieram: fotosy, widokówki, etykiety zapałczane, odznaki, proporce, plakaty, nalepki, totemy, militaria, autografy, ekslibrisy, różne „starocie" itp., sporządziłem katalog swoich zbiorów, przeczytałem co najmniej jedną książkę związaną z kolekcjonerstwem i z dziedziną, której dotyczy mój zbiór.
2. Nawiązałem kontakt (osobiście lub korespondencyjnie) z innym hobbistą-kolekcjonerem o podobnych zainteresowaniach, wymieniam z nim eksponaty i dzielę się swoimi doświadczeniami.
3. Zorganizowałem w drużynie, szkole lub miejscu zamieszkania klub lub giełdę hobbystów.

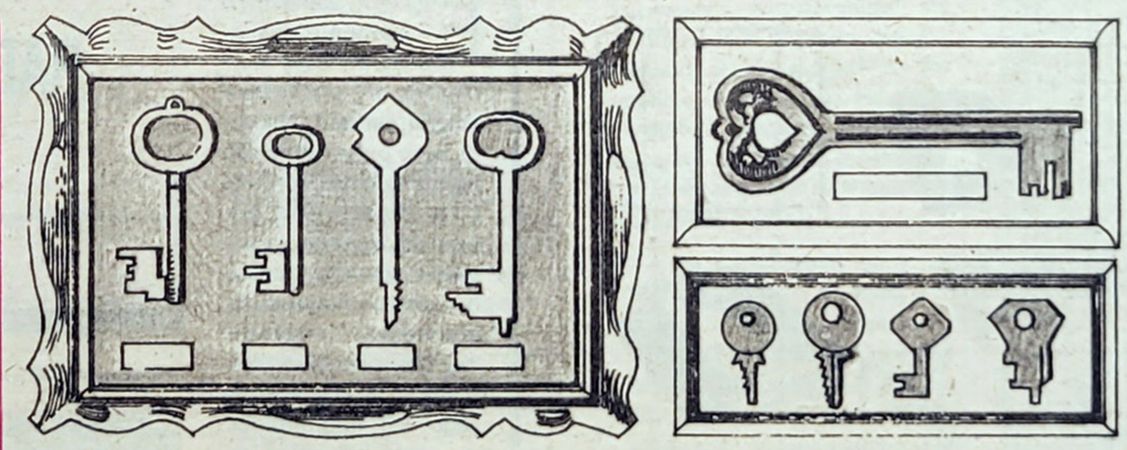

Kolekcja... kluczy. Stanowi także oryginalny element plastyczny wnętrza

TO JEST TYPOWA SPRAWNOŚĆ WAKACYJNA

Z listów nadsyłanych do „Bądź sprawny!" wynika, że wielu harcerzy pragnie w czasie wakacji zająć się swoim hobby; najczęściej jest to różnego rodzaju kolekcjonerstwo czyli zbieranie różnych ciekawych rzeczy. Bo w tym przecież letnim czasie można zbiory posegregować, sklasyfikować, przejrzeć, poczynić odpowiednie zabiegi konserwacyjne w kolekcji, wziąć udział w pokazie czy wystawie lub giełdzie. A przy okazji – zdobyć sprawność KOLEKCJONERA. Radzimy o tym pamiętać wszystkim zastępowym: jest to sprawność wybitnie wakacyjna i może warto przypomnieć zainteresowanym harcerzom, że teraz właśnie istnieje możliwość jej zdobycia.

A wszystkim, którzy KOLEKCJONERA będą zdobywali, podajemy niewielki zestaw rad i wskazówek, które im na pewno pomogą. Stanowią one odpowiedź na pytania i problemy wybrane z harcerskich listów w tej sprawie.

bądź sprawny!

- SPRAWNOŚĆ: KOLEKCJONER – DOBRA NA OKRES WAKACJI
- JAK ZROBIĆ PUDEŁKA NA OKAZY DO KOLEKCJI
- NASZA PROPOZYCJA DLA ZBIERACZY KLUCZY
- RADZIMY FILUMENISTOM

REDAKCYJNA POCZTA

Wszystko zależy od tego, czy Cię kocha

Paulino! Ja jeszcze nie przeżyłam pierwszej, prawdziwej miłości, ale bardzo chciałabym ci pomóc swą może dobrą, może złą radą. A więc uważam, że powinnaś się spotkać ze swoim byłym chłopcem (koniecznie bez świadków) i szczerze, ale tak zupełnie szczerze porozmawiać. Jeśli jemu będzie zależało na tobie, to znaczy jeśli cię naprawdę jeszcze kocha, porzuci palenie, picie alkoholu i zerwie ze złym towarzystwem. Gdy jednak nie uczyni tego o co go poprosisz, „nie chodź mu po piętach", tylko staraj się to głębokie uczucie miłości pielęgnować nadal w sercu i czekać (gdy potrafisz), aż chłopiec wreszcie zrozumie, że to co robi jest złe, nierealne i że przez to odsunął od siebie najbardziej kochającą i przyjacielską osobę. A gdy ta rozmowa będzie na twoją korzyść, przebacz mu wszystko i staraj się nie popełnić już nigdy takiego błędu.

Krystyna

Przyjaźń we trójkę

Przeczytałam list Joli z 36 numeru „Świata Młodych" i wydaje mi się, że ją doskonale rozumiem. Co prawda jestem od Joli młodsza, bo chodzę do szóstej klasy, ale zdarzyła mi się podobna historia. Z Gosią przyjaźnię się od pierwszej klasy. Wydaje mi się, że tylko ona mnie rozumie i mogę jej wszystko powiedzieć. Od kiedy jednak weszła nam w drogę Iwona, wszystko się zmieniło. One miały już tylko swoje sprawy i ja dla nich w ogóle nie istniałam. Czułam się bardzo samotna, ale nie poddawałam się. Pewnego dnia, gdy się posprzeczałyśmy, powiedziałam Gosce jak odmienne są nasze uczucia i charaktery. Wydaje mi się, że wzięła sobie to do serca, bo stała się dla mnie miła i serdeczna. Teraz nas trzy łączy wspólna przyjaźń. Mogę Tobie, Jolu, poradzić, abyś i Ty spróbowała w podobny sposób. Życzę Ci powodzenia.

Małgorzata K.

Jak będzie, gdy zabraknie ludzi odważnych, walczących o dobro społeczne?

Dużo mówi się, że trzeba zwalczyć spekulację, złodziejstwo i różne manipulacje. Zawsze też myślałam, iż ten co publicznie i prywatnie wytyka błędy, walczy o poprawę, robi to słusznie. Tymczasem słysząc rozmowę rodziców bardzo się zdziwiłam. Z ich wymiany zdań wynikało, że ludzie nie powinni tak robić, bo zdobędą sobie wielu wrogów i jeśli mają jakieś znajomości ułatwiające kupno mało dostępnych rzeczy, to nie będą mogli już z nich korzystać. Właśnie na pewnej sesji mój tata potępił m.in. to, że bułki, które piecze piekarnia są kwaśne. Mama dowiedziawszy się o tym, bardzo się zdenerwowała i powiedziała, iż teraz będzie miała wielu wrogów i nie będzie mogła nic kupić. Na to więc wychodzi, że lepiej siedzieć cicho, nic nie mówić i wyrzucać do kosza kupione pieczywo, bo absolutnie nie nadaje się ono do spożycia. Ja myślę odwrotnie: trzeba potępiać to co złe, a walczyć o dobro. Nie potępiam mamy, przeciwnie, kocham ją, szanuję i myślę, że to co powiedziała, wynikało tylko z troski o wyżywienie rodziny. Ale gdy wszyscy będą tak myśleć i wychowywać w takim duchu swoje dzieci, to czy nasz naród nie będzie się składał ze spekulantów, ludzi dorabiających się kosztem siedzących cicho, „zajączków"? Wiem, że jestem jeszcze bardzo młoda, że może nie powinnam się wtrącać, ale mam swój pogląd na tę sprawę i bardzo się boję jak to będzie, gdy zabraknie ludzi odważnych, walczących o dobro społeczne. Piszę do Was, bo nie mam komu zwierzyć się z mego kłopotu. Pytam się więc: jak to jest? Rację ma tata, czy mama, czy też najlepiej w ogóle nic nie mówić. Ja jestem po stronie taty.

Bardzo proszę o nie podawanie mojego nazwiska i adresu do wiadomości czytelników.

L.T.

Chcę urządzić małe spotkanie wakacyjne, ponieważ na sobotę i niedzielę przyjeżdża do mnie około ośmiu osób w różnym wieku (od trzynastu, do piętnastu lat). Najgorsze jest to, że nie wszyscy się znają. Zależy mi na tym, by zapewnić gościom udaną zabawę i miły pobyt. Jako dobra gospodyni chciałabym zaproponować ciekawe gry i zabawy. Nic jednak nie przychodzi mi do głowy. Jedyna nadzieja w Tobie, redakcjo. Pomóż mi dobrze wypaść, a moim gościom dobrze się bawić.

Marta

Zapewne każdy gospodarz chciałby usłyszeć od swoich gości: „było miło, tego się nie da zapomnieć". Nie wszyscy jednak dbają o to, aby gościom dostarczyć jak najwięcej rozrywki. Ze spotkania dobrze jest przywieźć wrażenia, które zapamiętuje się dłużej. Sporo przeżyć dostarczają gry i zabawy.

Jakże często zrywamy boki ze śmiechu, gdy po roku przypominamy sobie jak np. Jolka swymi gestami usiłowała zaprezentować pracę kelnerki, a wszyscy myśleli, że przedstawia baletnicę. Takie śmieszne pomyłki mogą nastąpić podczas gry w **„Pantomimę"**. A gra jest prosta: Jedna z osób wychodzi na środek pokoju i za pomocą gestów i min przedstawia określony zawód. Pozostali uczestnicy zabawy muszą odgadnąć intencje mima (ten nie może pisnąć ani słówka). Inne zabawy to: **„Łamigłówka z rysopisem"**. Jeden z gości jest detektywem. Reszta po jego wyjściu dokonuje wyboru wszystkim dobrze znanej osoby (może to być jeden z gości, wspólny nauczyciel, znany aktor, lub sportowiec). Detektyw musi odgadnąć jej nazwisko lub imię. Oczywiście detektyw stawia takie pytania, które zacieśniają krąg jego domniemań. Aby zabawę utrudnić, uczestnicy powinni odpowiadać na pytanie: „tak" lub „nie". **„Rzrelewanka"**. Należy podzielić swoich gości i ustawić ich w dwóch szeregach naprzeciw siebie. Pierwszym zawodnikom dajemy dwa plastikowe kubki – jeden pusty, drugi z wodą. Na komendę zawodnicy muszą przelać wodę z jednego do drugiego i oba naczynia podać koledze. Kubki muszą przewędrować do końca szeregu i z powrotem. Oczywiście zwycięża ten szereg, który prędzej zwróci oba kubki, ale i rozleje mniej wody. (Uwaga – ta zabawa może odbywać się tylko w takich miejscach, gdzie rozlanie wody nie uczyni szkód). **„Supełek"** – może odbywać się w każdych warunkach. Tym razem, zamiast kubka podaje się sznurek lub chusteczkę, którą pierwszy zawodnik zawiązuje, a drugi rozwiązuje itd. **„Rymowanka"** – kolejna gra bardzo wesoła, choć nieco trudniejsza. Jeden uczestnik zabawy wypowiada jakieś zdanie, a drugi dorzuca inne, ale do rymu – zdania te tworzą strofy wiersza: Np.: „w dalekiej Andronie żyją dziwne słonie... co całymi dniami wiszą na ogonie... oraz tanie zebry, całe w drobną kratkę... co majonezową jadają sałatkę..." itd.

Zwycięzca każdej zabawy powinien być w jakiś sposób nagradzany. Nagrodą może być np. dedykowanie mu przez gospodarza domu ulubionego utworu muzycznego, lub przyznanie prawa do wybierania, jako pierwszemu, najładniejszej kanapki itp. Przegranych (bo i tacy bywają) można „wyróżniać" śmiesznymi zadaniami np. polecić okrążenie stołu na jednej nodze, wykonanie solowego tańca w takt muzyki, zaśpiewanie piosenki, opowiedzenie dowcipu, recytację wiersza. Mamy cichą nadzieję, że goście Marty nie będą żałowali chwil spędzonych w jej domu. A może i inni organizatorzy wakacyjnych wieczorów zechcą skorzystać z naszych propozycji? Wszystkim życzymy udanej zabawy. Takiej, która na długo pozostaje w pamięci.

M. MARASEK

Obycie ułatwia życie, lub jak sobie radzić

CIEKAWE GRY I ZABAWY UROZMAICĄ KAŻDE TOWARZYSKIE SPOTKANIE

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Mam wiele zainteresowań

Chciałabym nawiązać korespondencję (chcę znaleźć przyjaciela) i z tego powodu proszę o wydrukowanie mojego listu.

Mam 13 lat i chodzę do szóstej klasy. Zbieram znaczki pocztowe, widokówki, naklejki i prenumeruję czasopismo „Płomyk" oraz „Świat Młodych". Interesuję się fizyką, matematyką, UFO, Trójkątem Bermudzkim. Lubię bardzo czytać książki popularnonaukowe, fantastyczne i obyczajowe. Uprawiam biegi, skok wzwyż i koszykówkę. Interesuję się muzyką rozrywkową, a moje ulubione zespoły to Kiss, Goombay Dance Band, Bee Gees, Orwis, Maanam i Boney M. Odpiszę na każdy list!!!

Krystyna Sawczuk
Turna Duża 6
17-300 Siemiatycze
woj. Białystok

Chcę pogłębiać swoją wiedzę na interesujące mnie tematy

Interesuję się geografią, lotnictwem cywilnym oraz wszelkiego rodzaju podróżami. Mam czternaście lat. Chciałbym poznać kogoś, kto mógłby podzielić się ze mną swoimi wiadomościami z tych dziedzin. Z niecierpliwością czekam na listy.

Marek Fronczek
ul. Barska 11/13 m. 53
02-315 Warszawa

Interesuje mnie mitologia i lubię zespoły muzyczne

Mam 14 lat. Interesuje mnie mitologia i historia starożytnej Grecji. Lubię zespół Bee Gees i ABBA. Przepadam również za Barbrą Streissand, Anną Jantar i uwielbiam Eleni. Zbieram adresy piosenkarzy i zespołów muzycznych.

Alicja Borkowska
ul. gen. J. Bema bl. 355 m. 47
05-160 Nowy Dwór Maz. 5

Czekają na listy

Chciałabym korespondować z koleżankami i kolegami, którzy interesują się muzyką rozrywkową, zbieraniem tekstów piosenek, czytelnictwem, sportem. Mam 15 lat, 173 cm wzrostu, jestem wesoła i towarzyska.

Mariola Jakubas
Biadoliny Szl. 125
32-828 Biadoliny
woj. Toruń

Jesteśmy wychowankami Zakładu Poprawczego w Ignacewie. Interesujemy się muzyką rockową i hard-rockową. Ulubionymi naszymi zespołami są AC/DC, KISS, ULTRAVOX. Pragnęlibyśmy nawiązać przyjaźń z osobami o podobnych zainteresowaniach.

Andrzej Liber i
Robert Pawlak
Zakład Poprawczy Ignacew
95-050 Konstantynów Łódzki

NA TWOJE OKAZY

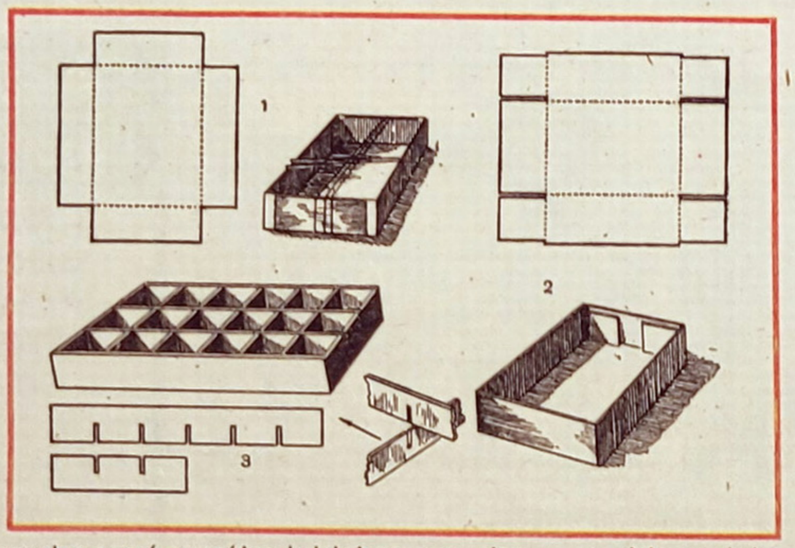

W czym przechowywać przeróżne kolekcjonowane okazy – np. ciekawe skały i skamieliny, muszle morskie i rzeczne, próbki drewna, kory itp.? Rzeczywiście – pudełka, odpowiednie do tego celu i gablotki szklone – są w handlu prawie zupełnie niedostępne. Proponujemy wykonanie własnoręczne pudełek z kartonu. Najprostsze przedstawia rys. 1. Wykonujemy je nawet z szarego lub brązowego kartonu ze starych opakowań. Narożniki sklejamy taśmą klejącą od zewnątrz i od wewnątrz. Jest to jednak rozwiązanie tymczasowe, najlepiej jest bowiem przykleić w tych miejscach paski płótna, używając jakiegoś dobrego kleju na zimno np. wikolu. Jeśli wykonamy drugie takie pudełko z „podłogą" powiększoną ze wszystkich boków o grubość kartonu, otrzymamy szczelną przykrywkę, którą wsuniemy od góry na poprzednio zrobiony „dół".

Na rys. 2 przedstawiamy siatkę (do narysowania) pudełka z zakładkami, w które możemy włożyć przegródki (rys. 3). Przegródki wycinamy z takiego samego kartonu jak pudełko. Pasków, z których składają się przegródki nie kleimy między sobą; umożliwia nam to wyjmowanie – w razie potrzeby – niektórych z nich dla otrzymania większych przegródek na eksponaty. W tego rodzaju pudełkach z przegródkami *można już wystawiać eksponaty na pokazach. Trzeba tylko przykryć wierzch otwartego pudełka odpowiednio przyciętą cienką szybą szklaną.*

RADZIMY FILUMENISTOM

Etykiety zapałczane – podobnie jak znaczki pocztowe – wydawane są przeważnie całymi seriami. Niekiedy są to poprostu wybitne dzieła sztuki w miniaturze. Początkujący filumeniści zbierają na początek wszystkie etykiety – jak leci: krajowe, zagraniczne, przeróżne formaty i motywy. Dopiero w momencie dużego ich nagromadzenia staje się przed zagadnieniem – na co się zdecydować?

● Spróbuj kompletować serie – np. zwierzęta, rośliny, astronautyka, sport, lotnictwo. Można także zbierać np. polskie etykiety drukowane na zapałki, które produkuje się na eksport. Można – chociaż to już trudniejsze – gromadzić zbiór pod hasłem „jedna etykieta z każdego kraju".

● Nie trzymaj etykiet w kopertach (pęcznieją one szybko i trudniej je przechowywać). Małe etykiety kolekcjonuj w klaserach, jak znaczki pocztowe, duże – np. gabinetowe – w albumach.

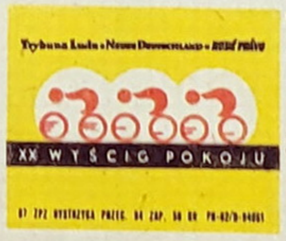

Polskie etykiety zapałczane. Ta duża – na zapałki gabinetowe, których teraz nie spotyka się w sprzedaży

● Teraz w czasie wakacji – masz szczególną okazję do kontaktów z innymi zbieraczami i do wymiany okazów. Samo bowiem odklejanie etykiet od pudełek, które przypadkiem trafią w ręce, nie prowadzi Cię do wspaniałych osiągnięć kolekcjonerskich – trzeba wymieniać, często z partnerami z zagranicy, a także... kupować w sklepach filatelistycznych.

● Jak przy innych kolekcjach, konieczny jest opis – jeśli już nie do każdej sztuki – to przynajmniej do serii etykiet: kiedy wydane, gdzie, co przedstawiają, kto projektował, co jest na nich napisane (jeśli w języku obcym) itp.

Nasz znak rozpoznawczy: **WTP'82**

MASKOTKA WYPRAWY TYSIĄCA PRZYGÓD

Nazywa się... właśnie–JAK?

Oto galeria ludzików wysnutych z kłębka kolorowej włóczki. Z którym z nich wybierzemy się na naszą wakacyjną wyprawę? Maskotka będzie nam towarzyszyć przez całe lato – w kieszeni, w plecaku, na kierownicy roweru – blisko i zawsze.

Jak ją robimy? Gromadzimy do niczego już niepotrzebne kłębuszki cienkiej włóczki, nabieramy na cztery druty, powiedzmy 32 oczka i prostym ściegiem pończoszniczym wykonujemy coś w rodzaju kawałka skarpetki bez pięty. Kształt lalkowej formy i proporcje między poszczególnymi jej elementami pokazane są na rysunku. Gotowy woreczek napychamy watą, resztkami starej gąbki itp. i pikujemy ścisłym ściegiem tak, jak wskazuje schemat. W ten sposób wyodrębnią nam się nóżki i rączki ludzika. Formujemy głowę przez mocne okręcenie szyi włóczką i zaszywamy stopy. Na koniec staramy się, by ludzik uzyskał swą osobowość – tworzymy jego twarz, dodajemy mu brodę, czuprynę, pompon na czapce, szalik. To wszystko.

Aha, jeśli ktoś ma kłopoty w posługiwaniu się pięcioma drutami – może zrobić maskotkę szydełkiem.

Jak zdobywają maskotkę chłopcy, jeśli nie potrafią się zmusić do „babskiej roboty"? Uśmiechają się do dziewczyny... i przy okazji dowiadują się, ile jest warta dozgonna miłość i niezłomna przyjaźń.

A teraz – BŁYSKAWICZNY KONKURS: która z przedstawionych na zdjęciu laleczek powinna zostać maskotką WTP – WYPRAWY 1000 PRZYGÓD 82? I jakie nadać jej imię? Czekamy na odpowiedzi do 12 lipca 82 r. Nagroda – niespodzianka!

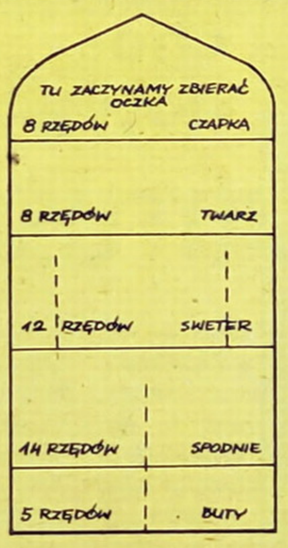

Twarzą w twarz ze słońcem czyli jak się opalać

Każdy kto wraca z wakacji, chce zaimponować „czekoladową" opalenizną. Tymczasem dziewczęta i chłopcy o bardzo jasnej karnacji, mający włosy blond lub rude powinni w czasie opalania zachować szczególną ostrożność. Są oni bowiem szczególnie wrażliwi na promienie słoneczne, a ich skóra jest skłonna do oparzeń.

Zapewne zdążyliście spostrzec, że już po pierwszym opaleniu skóra jest mocno zaczerwieniona. W języku medycznym nazywa się to reakcją rumieniową. Po około 2 do 6 dni występuje tzw. hyperpigmentacja naskórka oraz tworzy się na nim ochronna warstwa rogowa. Ta reakcja organizmu ma na celu ochronę skóry przed rumieniowym oddziaływaniem promieniowania słonecznego. Hyperpigmentacja – czyli zbrązowienie skóry – wywołane jest przechodzeniem bezbarwnego pigmentu w brązowy.

Nazbyt długie przebywanie na słońcu niesie też niebezpieczeństwo udaru słonecznego – czyli grozi nadmiernym przegrzaniem słonecznym o czym też trzeba pamiętać. Intensywne opalanie jest niewskazane dla osób cierpiących na choroby alergiczne, niektóre choroby skóry, wady serca, dla rekonwalescentów.

Nie chcę, oczywiście, nikogo straszyć czy też zniechęcać do korzystania z kąpieli słonecznych. Zanim jednak wyjdziecie na słońce, dobrze się zastanówcie jaki system opalania jest dla was najlepszy i stosujcie go z dobrym skutkiem dla zdrowia i wyglądu. O tym szczegółowo napiszę w następnym odcinku. **(bs)**

Z KSIĘGI REKORDÓW GUINNESSA

VS Kumar Anandan z Colombo w Sri Lance kozłował piłką przez 136 godzin i 28 minut od 26 grudnia 1979 r. do 1 stycznia 1980 r.

HOROSKOP

POD SŁOŃCEM

Trzy najbliższe dni – sobota, niedziela i poniedziałek – zapowiadają się wyjątkowo szczęśliwie dla urodzonych w latach 1966–1971 i mających włosy blond lub rude. Szczególnie dziewczyny mogą w ciągu tych dni liczyć na murowane powodzenie w pracach ręcznych o charakterze artystycznym. Jeśli zaś los zaznaczył Cię innym kolorem, masz szansę odegrania ważnej roli w grupie ludzi, z którymi przebywasz, lub których spotkasz w najbliższym czasie. Postępuj tak, aby wypaść jak najlepiej! Uda Ci się, jeśli jeszcze raz wszystko przemyślisz. Dla zainteresowanych kulturą fizyczną, również ważna informacja: nadchodzące godziny sprzyjają tym, którzy bardzo chcą coś osiągnąć...

Złe wiadomości mamy tylko dla łysych. Konfiguracja planet jest dla was wyjątkowo niekorzystna – strzeżcie się gwałtownych przeciągów, ostrego słońca i mrożonych deserów!

Każdy może być Robinsonem

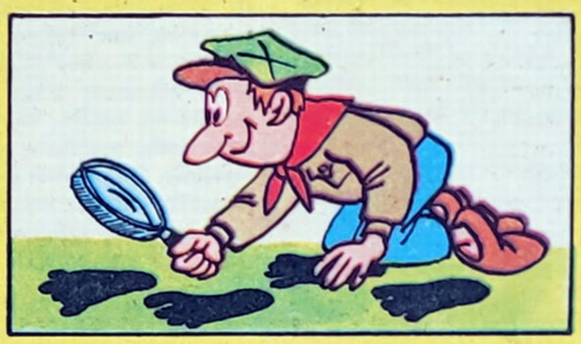

NIE SZTUKA WYJŚĆ Z DOMU – SZTUKA WRÓCIĆ BEZ KŁOPOTÓW

Umiejętności poruszania się po nieznanych szlakach poświęcono już setki opasłych tomów, a mimo to ludzie się gubią, często nawet w bardzo łatwym terenie. Wynika to, jak sądzę z dwóch powodów: z lekceważenia niebezpieczeństwa na jakie naraża się ktoś, kto zabłądził, połączonego z głębokim przeświadczeniem, że *„mnie to się zdarzyć nie może"*. Dlatego właśnie na samym początku naszego cyklu z Robinsonem – będziemy bowiem razem wędrować – podaję kilka najprostszych sposobów na uniknięcie zagubienia drogi powrotnej.

Sprawa jest najłatwiejsza jeśli świeci słońce. Wystarczy bowiem zapamiętać jego położenie w momencie wyruszenia, aby – biorąc ciągłe poprawki na jego pozorny ruch na niebie (z lewej na prawą!) – stale kontrolować drogę. Jest to oczywiście bardzo **ogólne zorientowanie w terenie,** ale od tego należy zawsze zacząć.

Nieco dokładniejszą informację da nam obserwacja ukształtowania terenu i wszystkich wyróżniających się w nim, większych elementów, np. wież triangulacyjnych, potoków, stawów, rowów melioracyjnych, leśnych dróg. Chodzi szczególnie o takie elementy krajobrazu, które można dostrzec z pewnej odległości, wdrapując się np. na szczyt drzewa. Dokładne ich zapamiętanie pozwoli nam na odnalezienie **kierunku powrotu.**

I wreszcie trzeci stopień wtajemniczenia, to tak **dokładne zapisanie trasy w pamięci,** że umożliwi nam to luksusowy i absolutnie pewny powrót, np. z wycieczki do obozu, prawie dokładnie tą samą drogą. Tutaj trzeba wysilić już całą swoją spostrzegawczość, nastawić się na zapamiętywanie nawet szczegółów: większych głazów, charakterystycznych kształtów drzew, śladów np. opon czy kopyt na leśnych drogach, dziupli czy gniazd ptaków, znaków turystycznych, stanowisk wyróżniającej się z otoczenia roślinności. Dla ułatwienia można oczywiście zostawiać własne znaki, które dodatkowo ułatwią nam całą sprawę. Takie znaki należy stawiać szczególnie w miejscach rozwidleń ścieżek.

I na zakończenie tego najkrótszego kursu orientacji w terenie – jedna podstawowa uwaga. Zmniejszysz niebezpieczeństwo zabłądzenia, jeśli często będziesz się zatrzymywał, spoglądał wstecz i zapamiętywał drogę taką, jaką zobaczysz, gdy pójdziesz z powrotem. **(jd)**

Zabawy naszych pradziadków (2)

STOS MONET NA ŁOKCIU

„Oto inny jeszcze eksperyment pocieszny..." Polegał on na tak szybkim usunięciu łokcia, by można było w powietrzu złapać w dłoń kilka monet ułożonych jedna na drugiej. Trening do tej nieskomplikowanej zabawy należy zacząć posługując się jedną monetą, potem stopniowo dodawać następne. Można podobno w ten sposób dojść aż do 12 sztuk. Autor przestrzega jednak: *„Należy baczyć, by przed wykonawcą nie było przedmiotów, gdyż – w razie niepowodzenia – monety rozrzucone zostają z siłą znaczną"*.

Przestrzegam więc i ja przed eksperymentami, szczególnie w okolicach okien, luster, szklanek z herbatą i okularów młodszego rodzeństwa... **(jd)**

Sztuka dowodzenia (2)

Autorytet

To coś, co niesłychanie trudno zdobyć, ale bardzo łatwo stracić. Wystarczy np. zacząć zachowywać się jak władca absolutny. Początki takiej choroby są zawsze takie same: oto przywódca z zapędami na władcę coraz więcej różnych zajęć spycha na współtowarzyszy. Sam się do nudnych i cięższych prac nie włącza, uważając, że od tego są inni – w jego przekonaniu miernoty – a on sam – ze szlachetniejszej gliny ulepiony – powinien tylko rozkazywać.

Przeciwieństwo tej postawy reprezentuje dowódca nie bojący się żadnej pracy, dający osobisty przykład, co więcej – potrafiący szybciej i lepiej niż inni wykonać przysłowiową czarną robotę. A najlepiej – w ogóle ją wyeliminować lub choć uprościć. Bowiem szef musi być – o czym już mówiliśmy – odrobinę choć lepszy od tych, którymi kieruje. Musi więcej wiedzieć, sprawniej pracować, głębiej rozumieć. Tylko wtedy będzie szanowany naprawdę. A w atmosferze prawdziwego, niekłamanego zaufania i szacunku dla siebie nawzajem – bowiem mądry przywódca potrafi znaleźć u współtowarzyszy cechy, które ceni – rodzi się autentyczny autorytet. Za dwa dni „KONFLIKT". **(jd)**

(cdn)

WALKA W ŁAŃCUCHU

Grający dzielą się na dwie drużyny i stają w szeregach twarzą do siebie, na dwóch równoległych odległych o 10 kroków liniach. Następnie oba szeregi zbliżają się do siebie i nie odwracając się, stają na środkowej linii w ten sposób, że każdy grający jednej drużyny zajmuje miejsce pomiędzy dwoma grającymi drugiej. Wszyscy biorą się pod ręce i na sygnał rozpoczynają walkę i każda drużyna stara się wyprzeć przeciwników na ich linię wyjściową. Zwycięża drużyna, która tego dokona. Jeżeli w czasie walki łańcuch rozerwie się, dwóch uczestników winnych przerwania łańcucha wychodzi z gry.

JAKA POLSKA?

Najważniejsza organizacja

Bardzo mnie zainteresowały wypowiedzi moich koleżanek i kolegów. Zgadzam się ze wszystkimi, ale w tych wypowiedziach nie znalazłam moim zdaniem najważniejszego.

W rozmowach ze starszymi a nawet czasami z rówieśnikami poruszany jest problem ustroju. Ustrój, w którym żyjemy jest oczywiście ważny, lecz równie ważna jest organizacja poszczególnych organów zarządzania. By wyjść z kryzysu, musimy zacząć się porządnie organizować.

Chciałabym, by nie były to puste słowa i by nauczyciele zaczęli już od szkoły podstawowej uczyć dobrej organizacji pracy.

Jeśli ktoś nie zgodziłby się z moimi poglądami, to bardzo proszę o listy w celu dalszej dyskusji.

Beata Kurpiewska
Warszawa

Polska powinna...

– Polska Rzeczpospolita Ludowa powinna być rządzona demokratycznie.

– Na jej czele powinien stać człowiek mądry, umiejący nie tylko umierać, ale i żyć dla Ojczyzny, na przykład generał Wojciech Jaruzelski.

– Ludność w Polsce powinna być sprawiedliwa, pracowita, zgodna.

– Każdy człowiek powinien być wynagradzany sprawiedliwie za pracę.

– Nic w Polsce nie powinno się marnować.

– Praca w Polsce powinna być solidna.

– Warunki pracy i nauki w Polsce powinny być wygodne.

– Polska powinna utrzymywać stosunki z państwami o silnej gospodarce.

Tomek Wiśniewski
Rytniawy

(OD REDAKCJI: sądząc po charakterze pisma, Tomek jest jednym z najmłodszych uczestników naszej dyskusji.)

Wystarczy solidna praca

Kraj nasz przeżywa okres wielkiego kryzysu. Nie powinniśmy – my młodzież – mówić w ten sposób: dlaczego mamy naprawiać to, co inni zaprzepaścili.

Prawie każdy młody Polak myśli o tym, aby wyjechać na Zachód, bo tam pieniądze leżą na ulicy. Niestety bardzo szybko następuje głębokie rozczarowanie. Tam trzeba ciężko pracować, aby nie stracić pracy. Nie wolno sobie pozwolić na dwugodzinne przerwy śniadaniowe, co u nas jest częstym zjawiskiem.

Inną sprawą jest to, że my także jesteśmy winni (może nie wszyscy) takiej sytuacji. Zadaniem naszym jest dołożenie wszelkich starań, aby zdobyć jak najwięcej wiedzy, abyśmy wyrośli na światłych obywateli naszej ojczyzny. A często bywa tak, że „ściągamy" zadania od kolegów, nie uczymy się, bo nam się nie chce i wiele innych jest jeszcze spraw, o których nie będę już wspominał.

Jeżeli każdy obywatel wziąłby się solidnie do pracy, to uważam, że kryzys nie potrwałby długo. Tylko, że ludzie zamiast pracować lubią dużo mówić, często niepotrzebnie.

Ludność buntuje się, ponieważ w latach siedemdziesiątych w kraju było dobrze i wszyscy przyzwyczaili się do wygodnego życia (szczególnie ludzie młodzi) i teraz nie chcą się pogodzić z taką sytuacją. Lecz wystarczy tylko solidna praca i nigdy nie będziemy mówić, że nie ma co jeść.

Jacek Meisser
Tczew

Stańmy się po prostu ludźmi

Popatrzmy na siebie, na nasze codzienne życie: praca, szkoła, dom. A gdzie jest miejsce na Polskę, na Ojczyznę, która w tej hierarchii powinna zajmować pierwsze miejsce? Trudno mówić o jakichkolwiek zmianach, jeżeli my sami – dzieci matki-Ojczyzny nie zmienimy naszych wnętrz, nie otworzymy oczu i serc na potrzeby drugiego człowieka. Odbudowę narodu musimy zacząć od dziś my sami – starzy i młodzi. Spójrzmy krytycznym okiem na siebie – bo jeżeli naród i Ojczyzna to jedno, wynika z tego wniosek, że jaki naród taka Ojczyzna! Mamy bardzo wiele do odrobienia, ale to głębokie i bolesne doświadczenie pomoże nam w budowie nowej, wspaniałej Polski, gdzie Polak Polakowi będzie bratem, gdzie słowo nienawiść nie będzie miało racji bytu. Stańmy się ludźmi po prostu, nie bądźmy zwierzętami, które kierują się instynktem. Mamy rozum i wolną wolę – to ogromny skarb – nauczmy się z niego umiejętnie korzystać!

Anna Kurzeja
Ruda Śląska

Jacy będziemy my, taka będzie Polska. Do napisania tego listu skłoniło mnie po prostu życie. Chodzę do VI klasy, lecz już bardzo dużo rzeczy rozumiem. Jestem przygnębiona sytuacją, jaka panuje w kraju i pewnym wypadkiem, jaki miał miejsce w naszej klasie.

Otóż na lekcji geografii mówiliśmy o budowie socjalizmu w naszym kraju. Nauczyciel powiedział, że w nas wszyscy pokładają nadzieję. Jacy będziemy my, taka będzie Polska. Pomyślałam sobie wtedy, że chyba zawiodą się na nas. Bo np. w naszej klasie (mam nadzieję, że tylko w naszej) uczniowie to – nie boją się tego stwierdzić – lenie. Oprócz tego od najmłodszych lat są nieuczciwi. Od kogo się tego uczą? Od rodziców i starszego rodzeństwa. Oczywiście są przygnębieni sytuacją w kraju. Ale tylko dlatego, że trzeba wystawać w kolejkach, że nie ma fajnych ciuchów i była godzina milicyjna. To są przecież konsekwencje naszego lenistwa i głupoty. Nie przejmują się wcale losem kraju, byle tylko brzuchy były pełne. Prawie wszyscy są namiętnymi słuchaczami „Wolnej Europy" i wierzą w te bzdury, które tam gadają. Ja to uważam za istną głupotę.

Proszę, aby mój list został wydrukowany, bo może ktoś taki jak moi koledzy z klasy przeczyta to i zastanowi się nad tym, co robi.

Jeżeli list mój zostanie wydrukowany, proszę, aby moje nazwisko i adres nie były ujawnione, ponieważ żyję i tak z klasą nie najlepiej.

Beata

REGULAMIN TURNIEJU PIŁKARSKIEGO

1. Organizatorem imprezy jest Główna Kwatera ZHP oraz redakcja „Świata Młodych".
2. W turnieju może wziąć udział każda drużyna składająca się z chłopców, którzy w czasie wakacji przebywają w jednej miejscowości. Mogą to być zastępy Nieobozowej Akcji Letniej lub zespoły niezorganizowane. W turnieju mogą uczestniczyć tylko zawodnicy urodzeni po 1.IX.1967 roku i młodsi.
3. **Turniej trwa od 5 lipca do 10 sierpnia br. (włącznie).** Każda drużyna rozgrywa spotkanie z co najmniej trzema innymi zespołami, niekoniecznie biorącymi udział w naszej imprezie. Zespoły przeciwne mogą być z tej samej miejscowości lub innej.
4. **Zgłoszeń do turnieju nie przyjmujemy.** Wymagany jest tylko wykaz rozegranych spotkań, który należy przesłać po zakończeniu eliminacji.
5. W jednym dniu zespół rozgrywa najwyżej dwa mecze. Czas ich trwania nie może być dłuższy niż 2×35 minut plus przerwa.
6. W turnieju obowiązują następujące zasady:
   a) drużyny liczą 7–11 zawodników plus rezerwowi;
   b) można grać na boiskach małych, np. do piłki ręcznej;
   c) poszczególnych spotkań nie musi prowadzić sędzia piłkarski;
   d) o awansie do finału krajowego nie decydują wyniki poszczególnych meczów.
7. **Wszystkie mecze odbywają się według regulaminu Polskiego Związku Piłki Nożnej.**
8. Zespół, który rozgrywał eliminacyjne spotkania w składzie mniejszym niż 11 graczy, a zakwalifikowany zostanie do finału krajowego, winien uzupełnić swój skład o brakującą liczbę zawodników.
9. Aby drużyna mogła ubiegać się o prawo startu w finale krajowym, musi spełnić następujące warunki:

   a) **do dnia 10 sierpnia (włącznie) rozegrać największą liczbę meczów eliminacyjnych (patrz punkt 5 regulaminu);**

   b) posiadać zapis spotkania w wykazie sporządzonym według zamieszczonego wzoru z potwierdzeniem (w formie pieczątki szkoły, sołtysa, gminy, MO, komitetu blokowego lub innej instytucji i podpisu osoby dorosłej), że mecz rozegrano zgodnie z regulaminem imprezy;

   c) najpóźniej do dnia 13 sierpnia br. (decyduje data stempla pocztowego) wysłać wykaz na adres: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Turniej".

10. **W rozgrywkach finałowych na szczeblu krajowym, które odbędą się w dniach 21–22 sierpnia w Koninie wezmą udział cztery zespoły wyłonione drogą losowania spośród dwudziestu drużyn, które rozegrały największą liczbę meczów, bez względu na ich rezultaty. Członkowie tych zespołów muszą posiadać aktualne zaświadczenia lekarskie, zezwalające na udział w rozgrywkach piłkarskich.**
11. Redakcja „Świata Młodych" nie wyznacza drużynom zespołów przeciwnych, ani też nie wysyła sprzętu sportowego.
12. **Zwycięski zespół rozgrywek finałowych otrzyma puchar „Świata Młodych", tytuł Mistrza Turnieju i uzyska prawo reprezentowania Polski w finale międzynarodowym.**
Wszystkie zespoły finału wyróżnione zostaną dyplomami i otrzymają nagrody w postaci sprzętu sportowego.
13. Koszty związane z przejazdami na finał krajowy i pobytem pokrywają organizatorzy turnieju. To samo dotyczy imprezy międzynarodowej.
14. Finał międzynarodowy, w którym wezmą udział drużyny z NRD i Węgier, odbędzie się w dniach 2–5 września br.

KOMITET ORGANIZACYJNY TURNIEJU

PS. Oczekujemy na zaproszenia w celu obejrzenia meczów eliminacyjnych. Przyjedziemy, w „ŚM" zamieścimy relację. Wszelkie listy piszcie na adres redakcji, z dopiskiem na kopercie „Turniej".

WYKAZ ROZEGRANYCH SPOTKAŃ

drużyny . . . . . (nazwa, dokładny adres)

Data spotkania	Nazwa drużyny przeciwnej	Wynik	Stwierdzenie odbytego spotkania podpis osoby dorosłej i pieczątką

Nasz zespół rozegrał w okresie od 5 lipca do 10 sierpnia br. ogółem 15 spotkań, z tego wygraliśmy 10 spotkań.

. . . . . (Podpis kapitana drużyny)

KUPON KONKURSOWY WYTNIJ ZACHOWAJ

32

OD „SOŁDKA" DO „DARU MŁODZIEŻY"

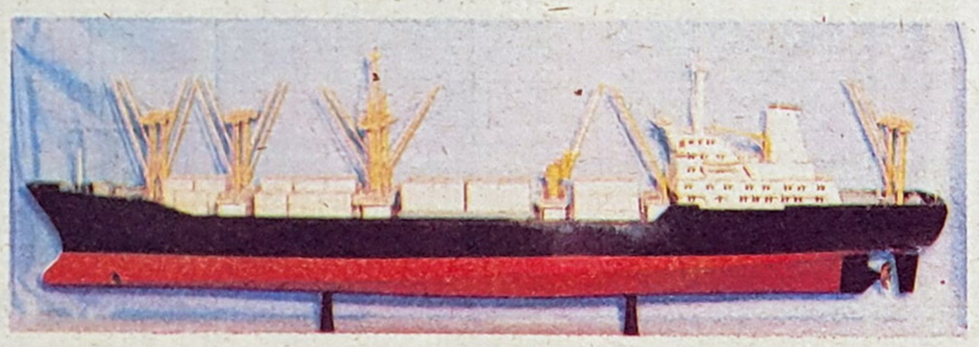

m/s „CIUDAD DE PAPAYAN" – semikontenerowiec B-464

15 października 1975 r. położono stępkę pod pierwszy z trzech semikontenerowców (półpojemnikowców) budowanych dla Kolumbii. Jednostka B-464 jest motorowcem o trzech pokładach i sześciu ładowniach. Pierwsza i szósta ładownia przystosowana jest do przyjmowania ładunków masowych, druga, trzecia i czwarta do przewożenia ładunków masowych, kontenerów, ładunków na paletach oraz ciężkich jak np. minerały. Ładownię piątą, chłodzoną, przystosowano do przewożenia ładunków mrożonych w temperaturze –20 stopni C oraz bananów w temperaturze +12 stopni C. Podzielono ją na siedem komór, z czego trzy przystosowano do przewozu mięsa podwieszanego do pokładu (sufitu). Załadunek i wyładunek komór chłodzonych odbywa się przez dwa luki lub przez cztery furty burtowe. Statek zaprojektował zespół z zakładowego Biura Projektowo-Konstrukcyjnego Stoczni pod kierunkiem generalnego projektanta mgr. inż. Zenobiusza Oleszki. W dniu wodowania – 10 kwietnia 1976 r. jednostce dano imię „Ciudad de Papayan". Do eksploatacji oddano statek 21 sierpnia 1976 r.

Długość całkowita m/s „Ciudad de Papayan" wynosi – 180,70 m, szerokość – 26,60 m, zanurzenie – 9,65 m, nośność – 16 000 DWT, pojemność – 16 071 BRT. Moc silnika – 23 300 KM. Prędkość – 21 węzłów. Zasięg pływania – 10 000 mil morskich. **(wm)**

Fot. **Marek Szymański**

Rajd samochodowy

„O UŚMIECH DZIECKA"

To był rajd „O uśmiech dziecka". Organizowało go mnóstwo ludzi dorosłych pod egidą zgorzeleckiego oddziału Automobilklubu Karkonoskiego. Trasa przebiegała wśród pięknych widoków Zagłębia Turoszowskiego. Każdy z 46 kierowców dobierał do załogi dzieci z Państwowego Domu Dziecka w Bogatyni, lub ośrodka szkolno-wychowawczego w Zgorzelcu. Dzieci... zabrakło, więc zapraszano na starcie chętnych z Bogatyni. Na trasie rajdowej kierowcy pokonywali szereg trudności, ale najczęściej punkty dla nich zdobywali mali załoganci pilotując jazdę do tyłu, strzelając do celu z wiatrówki, tocząc koło zapasowe między słupkami, rzucając paskiem klinowym na słupek, śpiewając na trasie, uśmiechając się na mecie (dodatkowe punkty!).

Piękna przygoda kończyła się piknikiem nad czeską granicą, gdzie WOP-iści częstowali uczestników imprezy grochówką i kiełbaską przypiekaną w ognisku. Nagrody dla dzieci fundowali wszyscy: górnicy z KWB „Turów", członkowie TPD, rolnicy z GS, spółdzielcy i władze miast w Zgorzelcu i Bogatyni. Naczelnicy przygotowali dla zwycięzców puchary. Oczywiście sportowcy uzyskiwali nagrody za swoje osiągnięcia, ale wszystkie dzieci były szczęśliwe; jeden z panów zafundował 300 lodów, inny dwa torty, trzeci dla wszystkich lizaki. Wyniki sportowe zanotowano w kronice Automobilklubu, a my odnotujmy wielki sukces organizatorów rzadko spotykanej imprezy i ogromną radość 120 młodych uczestników rajdu, którzy wraz z kierowcami przeżywali trudy zawodów sportowych.

Antek Grządka, wychowanek PDD z Bogatyni, dobry uczeń kl. VI, otrzymał książeczkę mieszkaniową PKO, na którą członkowie Automobilklubu złożą mu pełen wkład (już jest 13 000), a on zostanie przyjęty do klubu. W przyszłości ukończy kurs, zdobędzie prawo jazdy i być może będzie najlepszym w Polsce rajdowcem.

Zbigniew Dobrzyński, Zgorzelec

Fot. **Marek Mydłowski**

GWIAZDY czyli ŻEGNAJ ZOŚKA

Czy po maksymalnym dziewięćdziesięciominutowym wysiłku człowiek może w pełni zregenerować swe siły w ciągu trzech dni? Było czy nie było nieporozumienia w naszej drużynie? Ile Bońków wart jest Maradona? Czy lepiej grać w drugiej rundzie z Belgami czy Brazylią? I w końcu – wygramy czy nie?

Znacie te pytania i rozmowy. Szał piłkarski opanował całą Polskę, wymiata ludzi z ulic, każe im poświęcać całe godziny na siedzenie przed telewizorami i nie ma już podziału na kibiców i nie-kibiców. Wszyscy są „za". Mistrzostwa świata stały się walcem, który wgniótł w trawiastą płytę wszystkie inne ciekawostki, jakimi żył świat w ubiegłych miesiącach. Kogo dzisiaj obchodzi, że Sophia Loren spędziła kilkanaście nocy w areszcie za popełnione ongiś wykroczenia finansowe? Żegnaj Zośka – mówi moja znajoma pani sklepowa – wkroczyliśmy w epokę piłki kopanej. Ano – prawda...

Ta właśnie „kopana piłka" a dokładniej szum wokół niej nie jest wbrew pozorom czymś nowym. Futbolowe gwiazdy dnia dzisiejszego miały swoje odpowiedniki w gwiazdach filmowych, ba, nawet przedstawicielach królewskich rodów. Jaki ma kto wzrost, ile waży, co jada, kiedy się rozwiódł czy ożenił i ile ma dzieci – też podobne pytania zadawano na temat Elizabeth Taylor, angielskiej księżniczki Anny, śpiewaczki operowej Marii Callas. Sam znam parę osób, które obudzone w środku nocy jednym tchem wymieniają powiązania dworu greckiego z belgijskim, losy dzieci księżniczki Małgorzaty czy kolejne romanse Liz Taylor. Na podobnej wiedzy i zainteresowaniach obrotni producenci pamiątek dorobili się pokaźnych majątków, książkowe wspomnienia ludzi z jakiegoś powodu sławnych uratowały niejedno wydawnictwo przed bankructwem. Są na świecie czasopisma zajmujące się niemal wyłącznie wyszukiwaniem podobnych sensacji i ludzie, którzy za każdą informację z życia prywatnego tych znanych i sławnych wypłacają spore sumy dolarów czy franków. Piłka nożna i jej nowe gwiazdy mają jednak nad światem arystokratyczno-filmowym zdecydowaną przewagę. Polega ona nie tylko na tym, że teoretycznie łatwiej zostać dziś piłkarzem niż księciem.

Otóż wydaje mi się, że w podświadomości większości z nas tkwi mocno wpisane pragnienie walki. Od czasów, gdy nasi przodkowie przyodziani w zwierzęce skóry i z maczugami w rękach musieli walczyć z przyrodą po to, aby żyć, minęły tysiące lat. Staliśmy się po prostu cywilizowani, może nie wszyscy po równoo, ale zawsze. A jednak pragnienie zwycięstwa i płynącej zeń satysfakcji pozostało, jest, jak relikt tamtych najodleglejszych czasów, obok instynktownego strachu przed ciemnością i burzą. W mnogości teorii psychologicznych tłumaczących to zjawisko najbardziej trafia mi do przekonania ta, która w sportowej rywalizacji, walce upatruje kontynuację tamtych pragnień. Co więcej, nie uważa tej kontynuacji za coś niedobrego, czy wartego wstydu. Twierdzi się bowiem, że niedobrze jest tłumić w sobie pierwotne instynkty z tej prostej przyczyny, że stłumić się one do końca nie dadzą, gromadzą się i wybuchają w końcu jakimś atakiem agresji. Sport rozładowuje owe najskrytsze pragnienia, nie tylko w samych zawodnikach, ale i w kibicach. Nawet gdyby nie istniał, należałoby go czym prędzej wymyślić. Jako lekarstwo nader skuteczne i wcale nie takie gorzkie, jak to z apteki.

A mecz piłkarski zawiera w sobie jeszcze kilka elementów ważnych. Przed kibiców wychodzi już nie Kowalski, czy Maliniak, ale drużyna narodowa, reprezentująca nas wszystkich. Cywilizacja pomiędzy innymi dobrami dała ludziom także świadomość więzi z dużymi grupami, nazwanymi właśnie narodami. Emocja „wygra – nie wygra" przestała więc dotyczyć wyłącznie jedenastu chłopa w jednakowych koszulkach. Dotyczy teraz interesu ogólnego, z którym utożsamiamy się wszyscy, jak jeden mąż.

Gdybym chciał być teraz nieco uszczypliwy wobec sportu w ogóle, a piłki nożnej w szczególności, powinienem powiedzieć o nastrojach ogólnej zawiści wobec rywali, o nastrojach szowinistycznych, o złych cechach ludzkiego charakteru, jakie ujawniają się przed i po meczach. Oczywiście nie zawsze tak bywa.

Naprawdę wolę jednak powiedzieć o rzeczach dobrych, które wiążą się z najbardziej nawet dramatycznymi spotkaniami. Zauważcie, że większość zawodników po zderzeniach podaje sobie ręce. Peruwiański bramkarz Quiroga wyniósł kontuzjowanego Smolarka poza boisko i tam próbował przywrócić go do stanu używalności.

Do chwili, kiedy piszę te słowa nie było jeszcze w Hiszpanii ani jednej czerwonej kartki.

Po prostu cywilizacja czyni widoczne postępy. I o to przecież chodzi.

MAREK ZARĘBSKI

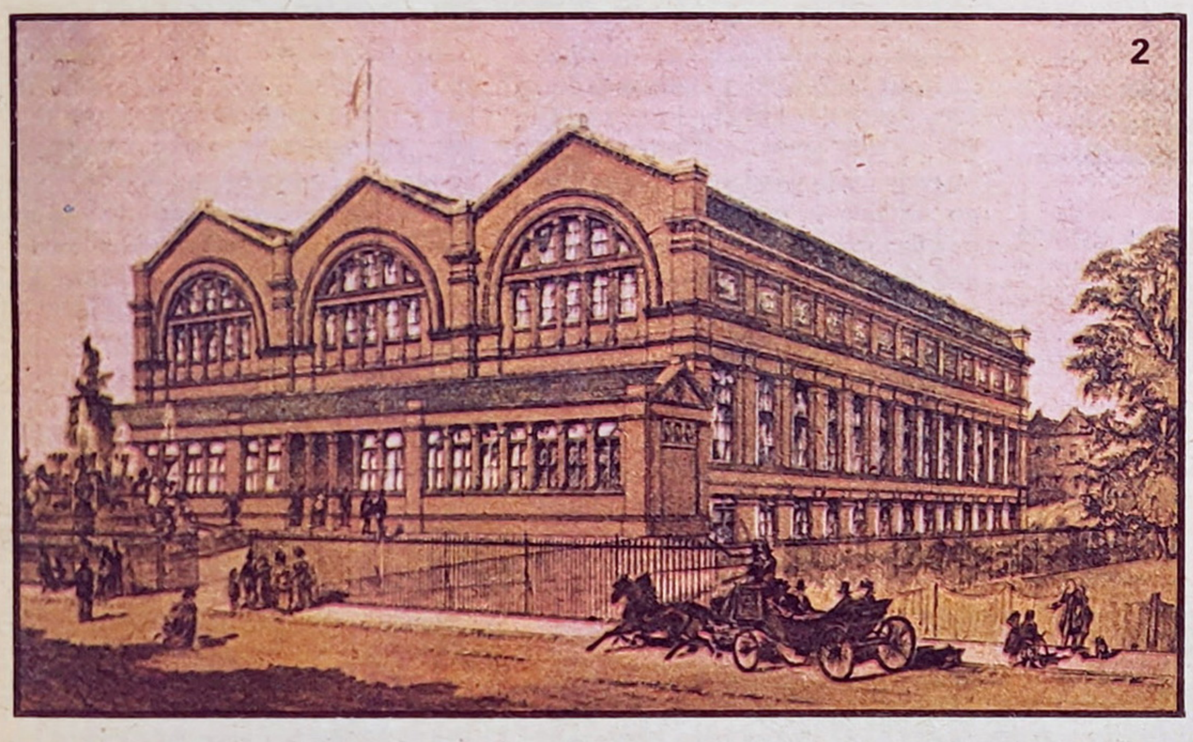

2

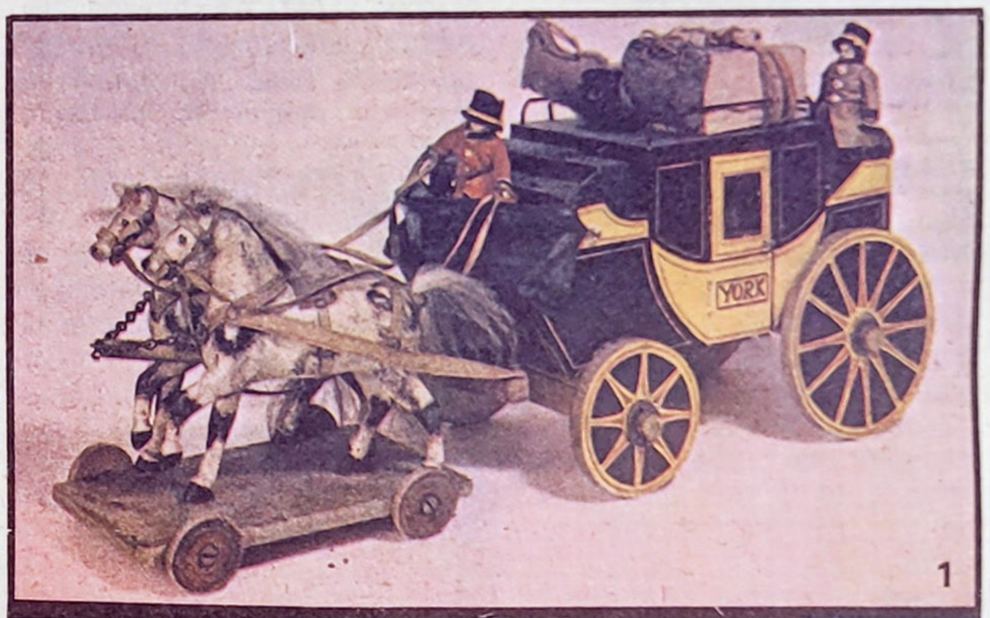

1

4

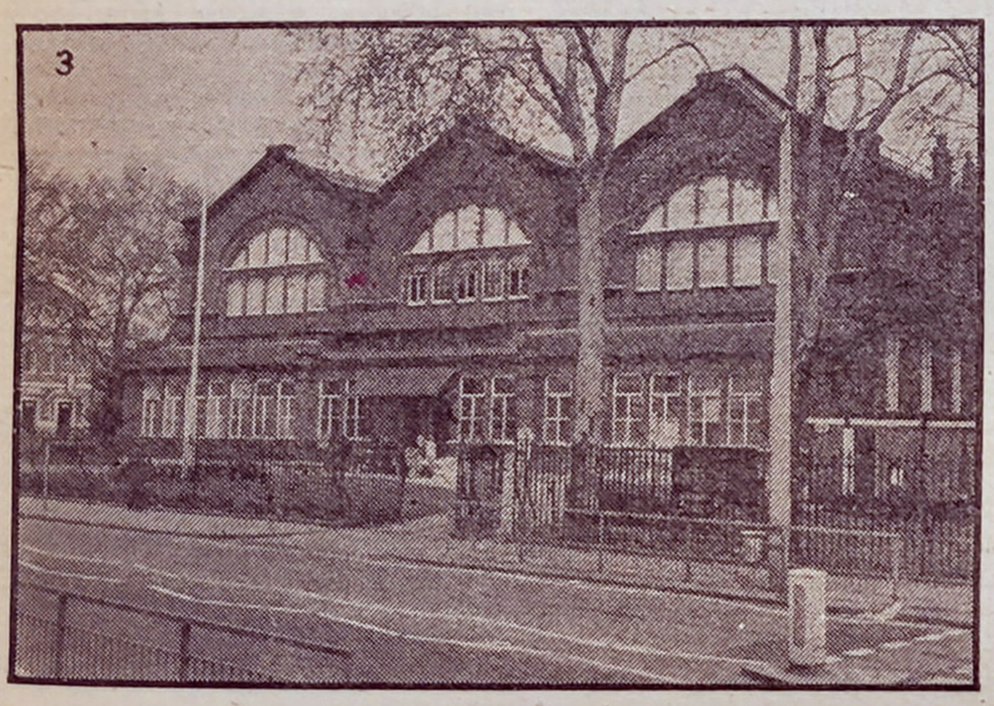

3

1. Koński powóz – drewniany, malowany z 1835 roku. U dołu salon z domku dla lalek z połowy ubiegłego stulecia. Choć w miniaturze, wygląda jak prawdziwy...

2. Tak wyglądały ulica i budynek Muzeum Zabawek w dniu jego uroczystego otwarcia – 24 czerwca 1872 roku

3. A tak wygląda dzisiaj

4. Te komunikacyjne cudeńka – choć za szybą, więc pobawić się nimi nie można – zawsze mają swoich zagorzałych miłośników...

Bez biletów i filcowych kapci

OD ARKI NOEGO DO ŚMIAŁYCH ODRZUTOWCÓW

Muzeum Zabawek – filia dużego londyńskiego muzeum „Victoria and Albert" istnieje już ponad sto lat, nic więc dziwnego, że zdążyło zasłynąć wśród miłośników i zbieraczy najprzeróżniejszych eksponatów. Każdego dnia przychodzi tu wielu zwiedzających – gromadki dziewcząt i chłopców stają, klęczą lub nawet leżą na podłodze rysując to, co im podoba się najbardziej. A jest co oglądać! lalki ubrane w narodowe stroje, kolekcje ślubnych toalet, zabawki komunikacyjne: powozy, samoloty, pociągi oraz różne gry, wymyślane w czasach kiedy nie istniały ani kino, ani radio ani telewizja, a ludzie sami musieli myśleć o swoich rozrywkach. Poza popularnymi grami karcianymi, dominem, kośćmi i grami planszowymi jest tu również model Arki Noego z całą menażerią, są makiety zabudowań rolniczych z domowym inwentarzem. Wśród chłopców ogromnym zainteresowaniem cieszą się miniaturowi żołnierze z różnych epok, którzy w czasach naszych pradziadków staczali wielkie wojenne batalie.

W ciągu roku szkolnego w muzeum spotykają się całe klasy, w wakacje można tu wpaść choćby na chwilę samemu lub z kolegami. Zwiedzanie jest bowiem bezpłatne, a w kiosku na parterze za najskromniejsze nawet kieszonkowe można kupić pocztówkę lub pamiątkę, które przydadzą się do kolekcji.

Muzeum zabawek opowiada o historii Anglii w ciągu ostatnich dwustu lat. Oglądając stroje można się wiele dowiedzieć o modzie z minionej epoki, meble i przedmioty codziennego użytku z domów dla lalek mówią o życiu ludzi w tamtych czasach. A spędzenie godziny w muzeum bardziej działa na wyobraźnię i uczy więcej niż niejedna historyczna książka.

FELICITY ASHBEE
Fot. **autorki**
Tłum. **A. Glińska**

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW
Redaguje LECH NOWICKI

ZIELONA GÓRA '82

Chcesz poznać naród – słuchaj jego pieśni. Tę myśl prof. Igora Bełzy przyjęto jako motto Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Bo przecież coroczne spotkania młodych w Zielonej Górze służyć mają nie tylko wspólnemu piosenkowaniu.

Festiwal trwa w zasadzie cały rok, albowiem po zielonogórskim finale rozpoczynają się niemal natychmiast eliminacje. Impreza ma rzeczywiście szeroki zasięg i aktywizuje przede wszystkim środowiska małomiasteczkowe, czego dowodem są adresy uczestników tegorocznej edycji. Ale przed finałem dla nastolatków jest zawsze...

Festyn Dziecięcy, barwny i radosny. Stanowi on jakby uwerturę festiwalu, niektórzy nawet mówią, że jego część zasadniczą. Starannie przygotowano fragmenty programów poszczególnych zespołów – w tym roku: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej im. Wandy Kaniorowskiej, „Maki" z Młodzieżowego Domu Kultury w Zielonej Górze, Dziecięcy zespół wokalno-taneczny „Awem" z zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Mewa" w Biłgoraju, „Trzpioty" z Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach, Zespół Dziecięcy Robotniczego Ośrodka Kultury w Pionkach, „Krajki" z Pałacu Młodzieży w Łodzi, „Legenda" z Wojewódzkiego Domu Kultury w Opolu oraz Zespół Taneczny z Zakładowego Domu Kultury przy zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Szymona Harnama w Łodzi. W tym miejscu brawa dla Barbary Gawin – choreografa i Henryka Gawina – kierownika muzycznego, albowiem te występy stanowiły nie lada atrakcję dla zielonogórskiej publiczności, także dla samych maluchów, przeżywających swój ogólnopolski debiut w prawdziwym amfiteatrze.

Po dzieciach wchodzi na estradę młodzież, wykonująca przed jurorami po dwie piosenki (w Zielonej Górze nie śpiewa się ich razem, lecz osobno – w pierwszym i potem drugim dniu festiwalu).

Właśnie repertuar zawsze prowokuje do dyskusji, rodzi pytania i wątpliwości. Pytano organizatorów wprost: czy dalej śpiewać się będzie w Zielonej Górze romanse i płaczliwe ballady, czy coś się wreszcie zmieni i powieje nowym? Jerzy Milian, kierownik muzyczny festiwalu odpowiadał: piosenka radziecka, jak wszystkie inne podlega przemianom niesionym przez czas i modę, ale dotychczas na festiwalu było to jakby nie zauważane, zatrzymaliśmy się na etapie „Serca na śniegu", potem doszły piosenki Pugaczowej i Biczewskiej – jednak tegoroczny festiwal był trochę inny, znalazło się na nim sporo całkiem świeżych pozycji... zapowiadanego przez Jerzego Miliana „słyszalnego zwrotu ku muzyce nowej, nowym brzmieniom" jednak nie było. Próbowała śpiewać coś „innego" Barbara Sikorska z Warszawy, ale aranżer jakby nie nadążał za myślą wykonawczyni, opracował jej piosenkę schematycznie i festiwalowo. Dyskusja o repertuarze powinna być kontynuowana, choć apelując o piosenki nowe i najnowsze, nowocześnie zaaranżowane, nie należy zapominać o tym, co stanowi wartość najwyższą piosenki radzieckiej, co decyduje o jej charakterze i oryginalności, czyli o nośnej, śpiewnej linii melodycznej.

Jak zwykle przyjechali do Zielonej Góry piosenkarze radzieccy, z których uwagę moją zwrócili: obdarzony szczodrze przez naturę wspaniałym niskim głosem Paweł Babakow i Estończyk Tynis Miagi, występujący z zespołem „Muzik – Sejf". Szczerze mówiąc nie znałem tego piosenkarza, niewiele o nim wiedziałem. Udało mi się ustalić, że Tynis śpiewa od 1970 roku, debiutował w amatorskim zespole „Bałtika", wygrywał przez dwa lata z rzędu konkurs radia estońskiego „Tipmełodia", został zwycięzcą programu centralnej telewizji „Arłoto", współpracował z zespołem „Łajnie", z którym został laureatem festiwali „Czerwony goździk" i „Kijowska wiosna – 80". Do zespołu „Muzik – Sejf", koncertującego na terenie województwa zielonogórskiego, nie udało mi się dotrzeć. Może więc będzie jeszcze okazja, żeby o tej grupie napisać...

Fot. **CAF**

Przebój za przebojem

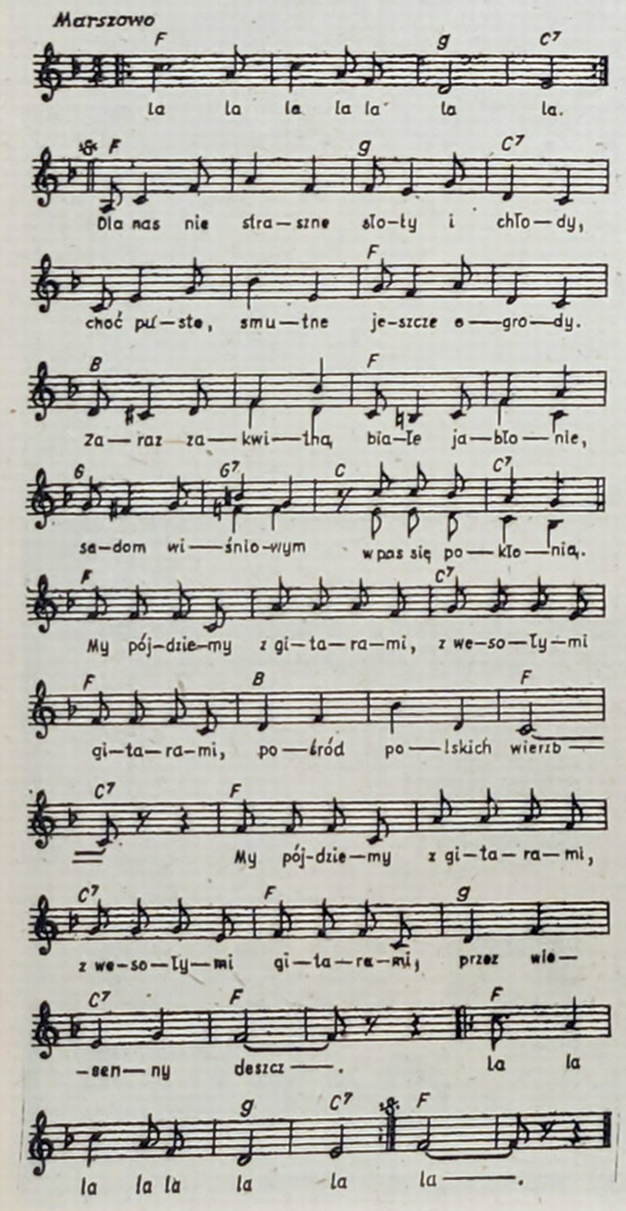

W NAS ŚPIEWA MŁODOŚĆ

Muz. M. Janicz
Sł. T. Kubiak

Dla nas nie straszne
słoty i chłody
choć puste, smutne
jeszcze ogrody.
Zaraz zakwitną
białe jabłonie
sadom wiśniowym
w pas się pokłonią.
My pójdziemy z gitarami,
z wesołymi gitarami,
pośród polskich wierzb.
My pójdziemy z gitarami,
z wesołymi gitarami,
przez wiosenny deszcz.
Róże zakwitły,
róże gorące,
nad Morzem Czarnym
nad złotym słońcem.
Cieszmy się życiem
słońce nam świeci,
piękna jest młodość,
na skrzydłach leci.
A więc chodźmy z gitarami,
z wesołymi gitarami,
przez wysoki las.
A więc chodźmy z gitarami,
z wesołymi gitarami,
do lipcowych gwiazd.
Złoty słonecznik
schyla już głowę,
mkną nad Dunajem
wiatry wrześniowe.
Na złotą Pragę
liść leci z drzewa.
Nie ma jesieni.
Młodość w nas śpiewa.

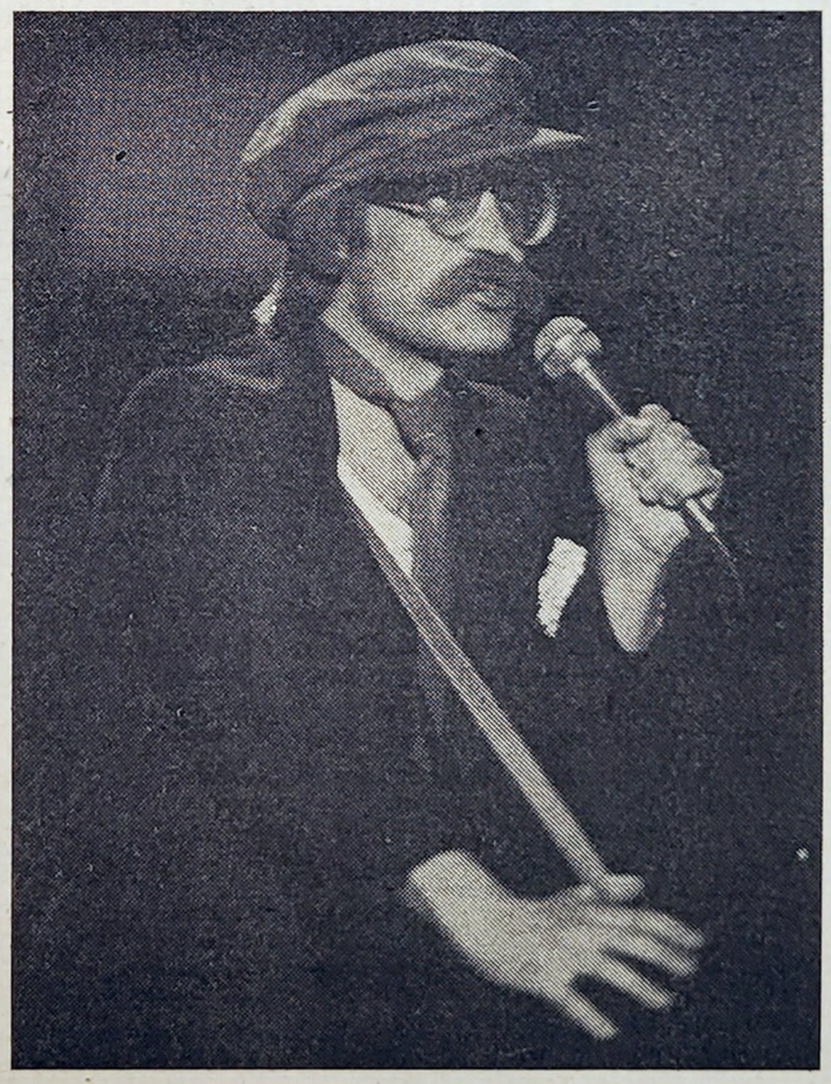

Poznałem Wysockiego osobiście...

Marka Srockiego znam od lat kilku, spotkaliśmy się na Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki w Toruniu, potem zapraszałem go kilkakrotnie do Klubu Piosenki Studia Młodych. Kiedy więc dotarła do biura prasowego wiadomość o zdobyciu przez niego Złotego Samowara, ucieszyłem się bardzo...

– Jestem pracownikiem Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Prowadzę klub studencki „Atrium". Śpiewam od dwunastu lat. Pierwszy poważny sukces odnotowałem w roku 1979, kiedy to znalazłem się w Złotej Dziesiątce OMPP w Toruniu. W tym samym roku wyróżniono mnie w „Debiutach" opolskich. Rok temu, tu w Zielonej Górze, przyznali mi swoją nagrodę dziennikarze i Polskie Nagrania. Śpiewam piosenki Włodzimierza Wysockiego, nieżyjącego już niestety aktora Teatru na Tagance, wspaniałego autora tekstów, kompozytora i oryginalnego piosenkarza. Uwielbiam satyrę, kabaret i teksty polityczne, czyli to, co preferował także Włodzimierz Wysocki. Poznałem go osobiście, przed jego śmiercią i... zakochałem się w osobowości tego człowieka. Śpiewam to, co autentycznie czuję i staram się wzbogacić moją interpretację elementami, których nie zdążył wyśpiewać mój niedościgniony wzór. Postanowiłem przygotować, zaraz po festiwalu, recital poświęcony pamięci Włodzimierza Wysockiego, złożony z jego piosenek nikomu jeszcze w Polsce nie znanych. Najbardziej zadowolony jestem z reakcji festiwalowej publiczności, która jest jedynym miernikiem autentyzmu, jaki powinien cechować zarówno profesjonalistę, jak i amatora. Nie ma nic gorszego, jak oszukiwanie siebie i publiczności graniem czegoś, czego się nie czuje. W piosenkach Wysockiego mogę się wypowiedzieć i wykrzyczeć do końca, sprzedać siebie samego. W piosenkach innych autorów nie byłbym sobą. Cieszę się także z tego, że znalazł uznanie w oczach fachowców polski tekst piosenki Wysockiego, który napisałem sam do tłumaczenia kolegi...

Fot. **CAF**

Częstochowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Stradom", Częstochowa, ul. 1-go Maja nr 21
przyjmują zapisy do klas I na rok szkolny 1982/83 przygotowujących do zawodu:

TKACZA I OPERATORA MASZYN PRZĘDZĄCYCH WŁÓKNA ŁYKOWE

Nauka w szkole trwa 3 lata.
Zajęcia teoretyczne odbywają się w Zespole Szkół Włókienniczych w Częstochowie, ul. Krakowska 80, natomiast praktyczne w zakładzie.
Uczniowie otrzymują stypendium w wysokości:
– w klasie I 560.– zł miesięcznie
– w klasie II 1.120.– zł miesięcznie
– w klasie III 1.680.– zł miesięcznie
oraz premię w wysokości 20% wynagrodzenia miesięcznego, zapomogi na zakup pomocy szkolnych, odzieży, przyznawane w zależności od poziomu wyników w nauce oraz od warunków materialnych. Każdy uczeń zamiejscowy ma zapewnione miejsce w internacie. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkoły winni składać dokumenty w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego Zakładu. Absolwenci szkoły mają zapewnioną pracę w zakładzie w zawodach podstawowych na bardzo dobrych warunkach płacowych, a wyróżniający się możliwość kontynuowania nauki w Zaocznym Technikum Włókienniczym.

K-24

Cudze chwalicie,
swego nie znacie...

„TAJEMNICZY OGRÓD" NAD ODRĄ

WROCŁAW (PAP). W tym mieście, w pobliżu Odry, od blisko 35 lat rośnie swoisty unikat – ogród roślin leczniczych. Jest w nim ponad 500 odmian roślin – drzew, krzewów, kwiatów, które wykorzystywane są do badań naukowych przez specjalistów z wydziału farmacji Akademii Medycznej.

Pielęgnowanie roślin przynosi wspaniałe wyniki. W tym niemal „tajemniczym ogrodzie" rośnie i owocuje m.in. cynamon, eukaliptus, herbata i kawa.

Wrocławski ogród roślin leczniczych Akademii Medycznej współpracuje z ponad 400 podobnymi placówkami na świecie. Z powodzeniem wymieniają nasiona, receptury ziołoleczncze, wyniki doświadczeń i badań nad nowymi lekami. **(kl)**

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś nie mam dla moich Przyjaciół żadnego liczenia; zadania są rozrywkowe, wakacyjne. Ale również w czasie wakacji trzeba znaleźć czas na gimnastykę umysłu. Obiecuję, że znajdziecie ją w naszym kąciku. Do następnego spotkania.
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

Zadanie-błyskawica:

PIŁA

Piła mechaniczna przepiłowuje pień drewniany na kawałki długości 1 metra. Długość pnia wynosi 5 m. Jedno przepiłowanie pnia zajmuje półtorej minuty. Ile czasu potrzeba na rozpiłowanie całego pnia?

NIE ODRYWAJĄC OŁÓWKA

Spróbuj „przejechać" po wszystkich liniach tej figury nie odrywając ołówka od papieru i po każdej linii tylko jeden raz. To – wbrew pozorom – nie jest sprawa prosta. Czy wystarczy Ci na to kwadrans?

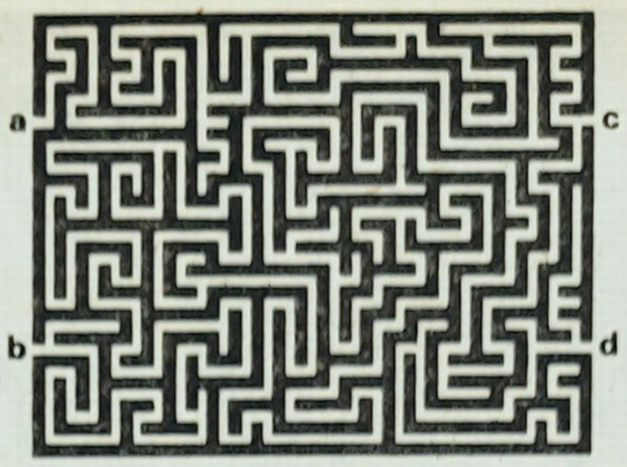

LABIRYNT Z WYJŚCIEM

Tylko jedno z wejść – a lub b – prowadzi do jednego tylko prawidłowego wyjścia – c lub d. Dalej maszeruj już sam; to jasne, że możesz pomylić się tylko raz!

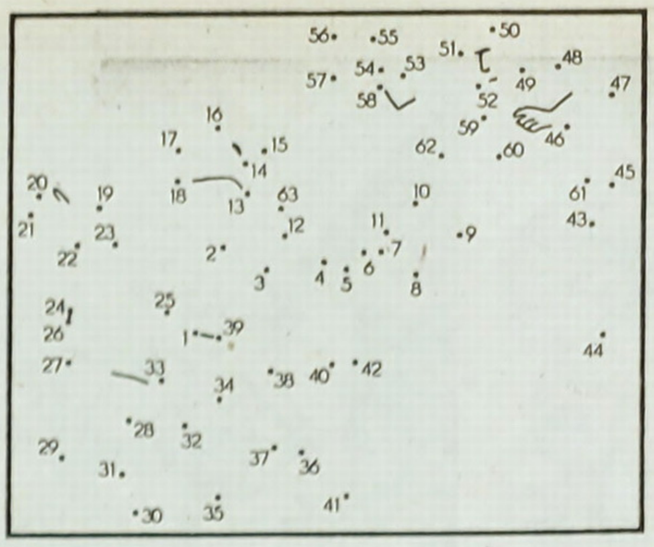

63 PUNKTY

Aż 63 punkty trzeba połączyć kolejno liniami prostymi. Najlepiej – za pomocą ołówka lub długopisu. Ciekawe, co Ci z tego wyniknie!?

$11544 : 13 = 888$
$\vdots \quad \times \quad -$
$24 \times 11 = 264$
$481 + 143 = 624$

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

Zadanie-błyskawica – JAK KOSTKA RUBIKA: 1) sześć cięć, 2) 27 sześcianów, 3) żaden, 4) osiem, 5) dwanaście, 6) sześć, 7) jeden. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie powyżej. PROSZĘ SIĘ NIE RUSZAĆ: 1) człowiek w kapeluszu otworzył oczy i zmienił układ lewej stopy, 2) ten na motorze przesunął lewą dłoń, 3) mężczyzna między „piątką" a „osiemnastką" zamknął usta i zmienił położenie lewej ręki, 4) człowiek z chorągiewką przesunął papierosa.

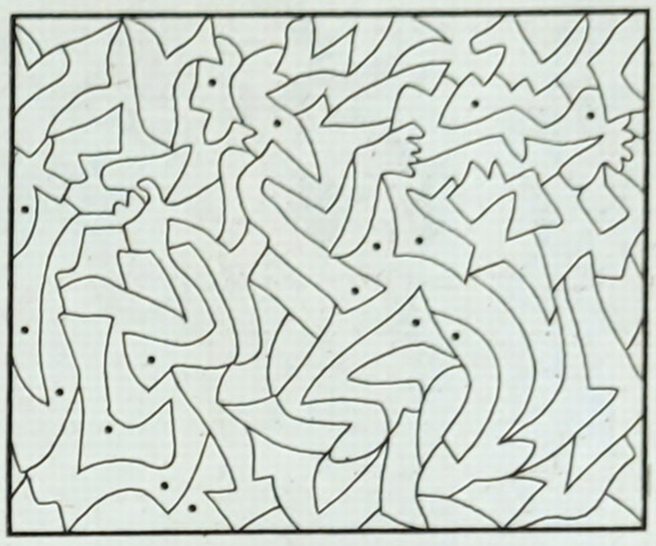

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość wszystkie jego fragmenty oznaczone kropkami. Czy układają Ci się w jakiś obraz – wizję? Teraz weź ołówek lub długopis i starannie zamaluj te wszystkie obszary z kropkami. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast.

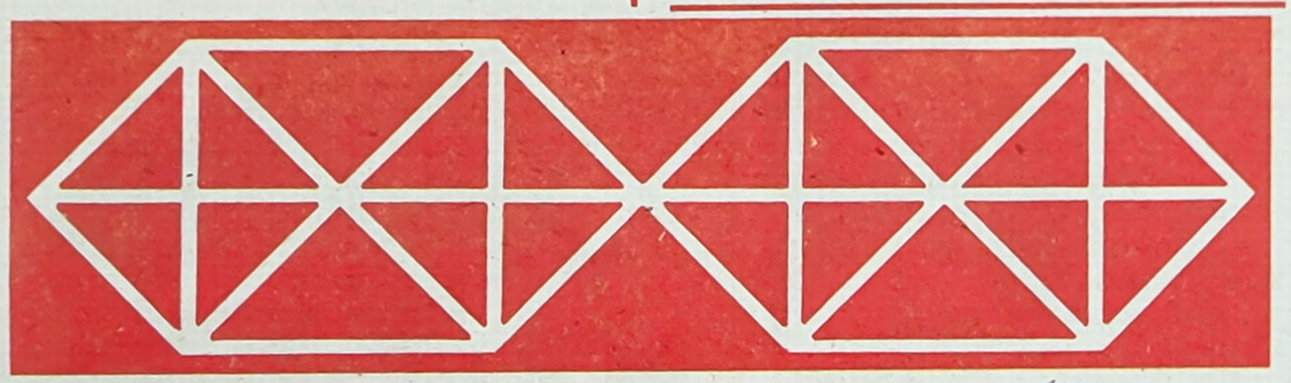

Zadanie premiowane nr 381

WIRÓWKA ANAGRAMOWA

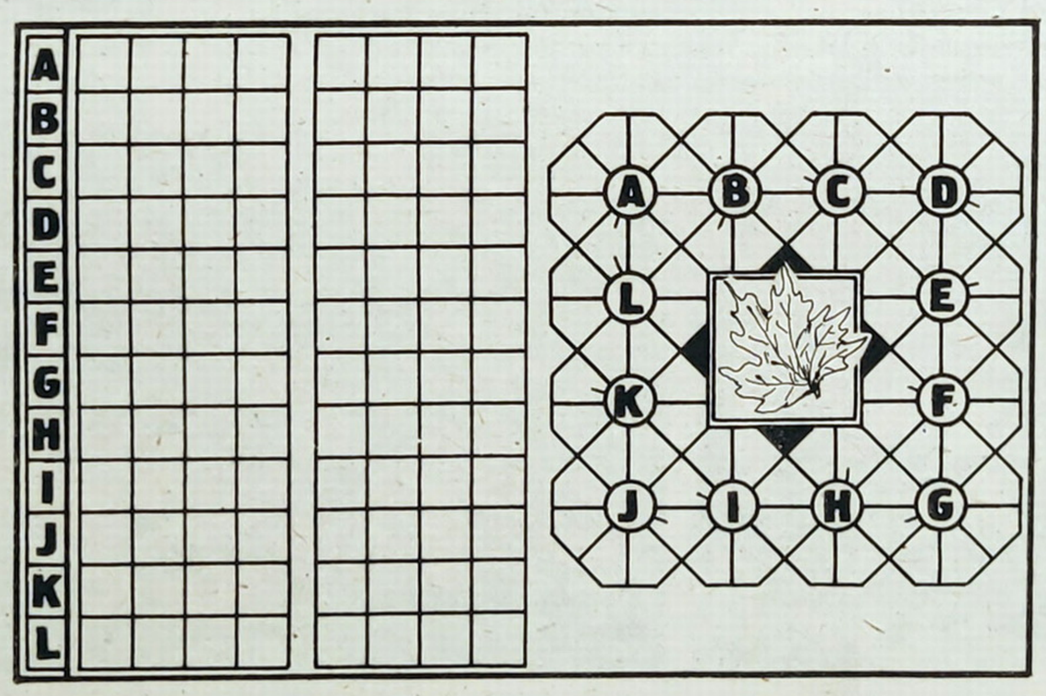

Odgadnij 12 par wyrazów czteroliterowych i wpisz je do lewego i środkowego diagramu. Następnie przestawiając litery w każdej parze ułóż wyrazy ośmioliterowe i wpisz je do diagramu wirówki; początek wpisywania w polu oznaczonym kreską, kierunek – prawoskrętny. Rozwiązanie (kolejne wyrazy wirówki) napisz na kartce pocztowej albo włóż do koperty i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 381".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW 4-LITEROWYCH:
A) plac tenisowy – otula szyję, B) drzewo, którego liść znajduje się w środku wirówki – ma mniejsze dziurki niż przetak i rzeszoto, C) wyraz twarzy – zbocze, D) przedmiot do wygrania na loterii – ziemia uprawna, E) inka w szklance – skaleczenie, F) nauczycielka, wychowawczyni – skała podwodna, G) jezioro w Afryce lub gaz trujący, powstający wskutek spalania węgla przy niedostatecznym dopływie powietrza – sala z ekranem, H) wielkie gromady owadów, np. pszczół – siedzi w kinie lub w teatrze, I) ogon wiewiórki – wiersz poświęcony osobie zmarłej; niejeden w twórczości Kochanowskiego, J) Narodowy ... Polski – rzut lub potomstwo zwierząt z jednego lęgu, K) cięgi, baty – zaprawa nakładana na ściany budynków, L) kolejność wyrazów w zdaniu – skrzynka na głosy wyborcze.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 377
z 44 numeru „Świata Młodych" z dnia 5.06.1982 r.

Prawidłowe rozwiązanie: Mężnemu serce pomaga.

Nagrody wylosowali:
Dariusz Drążkiewicz – Eustachów Mały, Piotr Egiert – Chełm, Barbara Gawlik – Złoty Stok, Jacek Hadała – Dębica, Radek Harhala – Siechnice, Katarzyna Kościewicz – Warszawa, Anna Kurzeńska – Perespa, Jacek Olesiak – Pliskowola, Talita Szulja – Kraków, Ewa Wakuluk – Klukowo.

Wymienił nazwisko i miasto, w którym mieszkał ten jego przyjaciel.

Rano chłopiec spytał siostrę Ewę:

– Czy jak ja wiem, że ktoś jest dobry, ale go nie znam, to mogę mu to dać?

– Jeśli go znajdziesz – uśmiechnęła się siostra Ewa.

Trzy dni się wahał, aż wreszcie pożyczył złotówkę, znalazł numer w książce telefonicznej i wykręcił cyfry. Kiedy odezwała się kobieta, chciał zrezygnować, ale kobieta o nic nie pytała, podała mu inny numer telefonu i życzyła powodzenia. Zadzwonił do przyjaciela ojca.

Niedługo powinien tu być. Jeśli przyjdzie, bo jego głos był zimny. Dobry człowiek ma chyba inny głos. Taki, jaki ma matka przyjaciela ojca.

Chłopiec zszedł pół piętra niżej i zobaczył trzeciego pacjenta ze swojego pokoju. Siedział przed telewizorem i zerkając na ekran, jednocześnie czytał gazetę.

Chłopiec stanął tuż obok niego. Mężczyzna podniósł głowę.

– Chcesz czegoś?

– Czy pan mógłby mi pożyczyć jeszcze jedną złotówkę?

Mężczyzna sięgnął do kieszeni i wyjął garść monet.

– Może chcesz kilka?

– Nie. Może mi być potrzebna tylko jedna.

Wrócił na górę i czekał, obserwując elektryczny zegar. Jeśli przyjaciel ojca nie przyjdzie, trzeba będzie zatelefonować do jego matki. Siedział w korytarzu, na brązowej ławce, skulony, prawie ginąc w fałdach szlafroka. Nikt go nie zaczepiał, zresztą o tej porze wszyscy leżeli w łóżkach, odpoczywali po obiedzie. Pomyślał, że ten mężczyzna jednak przyjdzie, bo talizman musi zmienić właściciela. Za kilka dni babcia zabierze go stąd do swojego domu i już nigdy nic nie będzie tak jak było, ale chyba nie będzie źle. Nie można chcieć za dużo, pomyślał jeszcze i rozejrzawszy się szybko po korytarzu, zaczął ukradkiem płakać. Gdyby wtedy w samochodzie nie marzył o tym, żeby coś przerwało podróż, nic by się nie zdarzyło. Byłby u babci już teraz, bez wypadku za sobą, bez szpitala, a mama mieszkałaby daleko, ale czasem mógłby ją zobaczyć. Mógłby udawać, że nic się nie stało, że ojciec go nie oddał, a mama nie chciała go posłać dalej. Ale wtedy pragnął, żeby podróż trwała bardzo długo, albo żeby nie dotarli do celu. I teraz nie może niczego udawać, to stało się przez niego. Nie chce zobaczyć nikogo poza babcią.

4.

Przed czwartą Rybak tkwił koło szpitala, patrzył na wchodzących i wychodzących, a potem znalazł się w środku, w obszernym, prawie pustym hallu, w którym ziewało kilku oczekujących. Nie wiedział, co dalej. Rozglądał się, ale nie widział nikogo, kto mógłby być chłopcem. Zadreptał niepewnie koło oszklonej kabiny, z której podejrzliwie przyglądała mu się kobieta w drucianych okularach. Odłożyła na półeczkę szydełko i wełnę, która przybierała już kształt rękawicy, i pochyliła się tak, że jej okulary prawie stukały o szybę. Rybak zdenerwował się. Kobieta za chwilę spyta, czego szuka, a on nie wie, co powiedzieć.

– Proszę za mną.

Obejrzał się. Obok przesuwała się pielęgniarka, młoda, chłopięco szczupła, i kiwała na niego ręką.

– Do pana mówię.

Uśmiechnęła się, ale ten uśmiech zgasł natychmiast i jej oczy umknęły, jakby Rybak przedstawiał sobą zbyt niewiarygodny widok. Prowadziła go na górę, przez kilka podestów schodów i parę korytarzy, oglądała się od czasu do czasu i wtedy jej twarz wykrzywiała się konwulsyjnie, jakby znów próbowała mu dodać uśmiechem odwagi, ale bała się, że uśmiech przerodzi się w niepowstrzymany chichot. Potem nagle zniknęła w jakichś drzwiach tak szybko, że nie zdążył spytać, gdzie jest chłopiec. Zatrzymał się i czekał.

Korytarz był pusty, z dwóch położonych naprzeciw siebie okien dmuchało ciepłem. Rybak dopiero po kilku sekundach zobaczył czerwoną plamę na jednej z ławek, zbliżył się niepewnie, plama rozprostowała się, ześliznęła na zielone linoleum i przekształciła w chłopca.

– Jesteś – głos był znajomy. – Siostra Ewa obiecała, że cię przyprowadzi.

Cdn.

31

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (zastępca red. nacz.), Maria Jaworska, Teresa Maciszewska, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (zastępca sekr. red.), Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.), Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji)
TELEFONY:
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami – 21-81-13
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 8A. Telefony: Dyrektor 28-09-73. Dział Wydawniczy 29-35-52.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne
Szarlota Paweł
Opracowanie techniczne
Bogumiła Szczupakowska
Nakł. 335 000
DRUK Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Nr zam. 2727/G. Z-49

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

U LEKARZA: – Miałeś już kiedyś jakieś urazy, chłopcze?
– Tak, złamałem nogę...
– A w którym miejscu?
– Na zboczu Gubałówki...

PAN BROWN kupuje w aptece środek przeciwko łupieżowi:
– Czy to skuteczne lekarstwo?
– Radykalne, sir! – odpowiada aptekarz. – Pewien mój klient już od dwóch lat używa przynajmniej jeden flakon na tydzień!

Powiedział im, że coś nagle zatrzymało samochód, nie wiedział co, i samochód przewrócił się, i nic więcej nie pamięta. Chyba uwierzyli, przestali pytać.

Dali mu jeszcze szlafrok. Najpierw przynieśli szlafrok szpitalny, szary w niebieskie pasy, za duży, wyszarpane frędzle materiału zwieszały się z rękawów. Pielęgniarka powiedziała, że chłopiec nie może wyglądać jak sierota, dajcie mu coś innego. Wtedy przynieśli szlafrok mamy i chłopcu zachciało się płakać, ale nie powiedział nic, przyjął szlafrok mamy, też za duży, czerwony, miękki, i kiedy już mógł chodzić, chodził w nim, wlokąc za sobą czerwony tren.

Nie chciał niczego więcej. Czasem marzył, żeby go ktoś odnalazł, ale nikt nie przyjeżdżał, nawet babcia, chociaż przecież teraz miał tylko babcię.

Nigdy nie płakał. Dotykał talizmanu i talizman pozwalał mu coraz więcej chodzić i coraz więcej się uśmiechać, a potem jednak babcia przyjechała i chlipała bezradnie koło jego łóżka, a chłopiec musiał ją uspokajać. I babcia powiedziała, że już niedługo on pojedzie do domu. Wtedy zrozumiał, że już niczego więcej od talizmanu nie uzyska i wtedy pojawiło się To. Czekało pod sufitem i patrzyło na niego z góry.

Już musiał oddać talizman. Najpierw dał go dziewczynce, która leżała na sąsiedniej sali, ale dziewczynka szybko wyzdrowiała i kiedy wychodziła ze szpitala, przyszła mu go zwrócić. Potem położył talizman na szafce sąsiada, ale sąsiad nigdy go nie dotknął: leżał spokojnie, nie odzywał się, od czasu do czasu oddychał chrapliwie, a którejś nocy przyjechali z wózkiem i go zabrali. Talizman znów wrócił do chłopca.

Chciał go dać siostrze Ewie. Powiedział jej, że to jest ważna rzecz i jak ktoś czegoś potrzebuje, to talizman pomoże. Siostra Ewa pocałowała go i odmówiła przyjęcia podarku.

– Ja mam wszystko – powiedziała. – To byłby grzech, gdybym go wzięła.

– To komu mam dać?

– Nie wiem. Jest wielu ludzi, którzy potrzebują. Ale tu ich nie znajdziesz. Nie szukaj wśród chorych. Oni pragną tylko zdrowia, zdrowie jest ważne, ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba chcieć więcej.

– Przecież nie mogę stąd wyjść.

– Daj komuś. I niech on przekaże to dalej.

– Niech pani weźmie – powiedział chłopiec. – Pani znajdzie kogoś, kto potrzebuje.

Zawahała się, ostrożnie dotknęła talizmanu i szybko cofnęła palce.

– Ja nie – szepnęła. – To musi być ktoś... dobry. Ja nie jestem dość dobra. Za dużo myślę o sobie. Przepraszam.

Odeszła tak szybko, jakby się bała, że chwyci talizman i zabierze go.

Chłopiec długo myślał. To czekało. Wiedział, że czekało, i parę razy omal Tego nie zobaczył. To nie było złe, chociaż czasem tak myślał – ale chyba trochę się chłopcem rozczarowało. Talizman dał mu już wszystko i powinien szybko znaleźć się u kogoś, kto go potrzebuje, jak przedtem potrzebował go chłopiec, kiedy obudził się na trawie. Zamykał oczy i widział tamtą twarz, z blizną i łzami, może od niej pochodził talizman?

Potem usłyszał, jak nazywa się miasto, w którym leży w szpitalu. To mu coś przypominało. Tę nazwę wymawiał parę razy ojciec. Chłopiec powtarzał ją sobie nocami, kiedy się budził i kiedy Tamto pod sufitem opuszczało się niżej, by go otulić i pomóc w przypominaniu – i wreszcie wspomniał wieczór, kiedy z ojcem oglądał fotografie, ojciec pokazał zdjęcie, na którym była cała grupa młodych ludzi i dotknął palcem jednego z nich.

– On był z nas najlepszy – powiedział. – Może dlatego nic mu nie wyszło.

Dokończenie na str. 7